ROK VI. MARZEC 1933 № 3.

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK
Adres redakcji: Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. Trzebinia (Woj. krak.).
Wychodzi co miesiąc. — Prenumerata roczna 3 zł. — Pojedyńczy numer 30 gr.

„Cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, gdyby na duszy swej szkodę podjął“?

(Mat. 16, 26.)

Tak mówił w jednem ze swych kazań sam Boski Nauczyciel, Jezus Chrystus, Zbawiciel świata.

I rzeczywiście, człowiek nigdy nie może być zadowolonym i nigdy szczęśliwym nie będzie, dopóki nie pojedna się z Bogiem, nie będzie żył w łasce poświęcającej i nie zdobędzie pokoju sumienia.

Serce ludzkie może rozkoszować tylko i wyłącznie w Bogu, nawet i wtenczas, gdy różnych stworzeń używa i niemi się cieszy. A serce to ma być szczęśliwe z Bogiem nietylko na modlitwie i przy przyjęciu św. Sakramentów, lecz i wśród pracy, wśród przeróżnych interesów, nawet i przy zabawie, zwłaszcza zaś w cierpieniu.

Nie uspokoi tego serca — co wciąż ku szczęściu się wyrywa i za niem tęskni — ani żadna zmysłowa rozkosz, ani wielki majątek, ani ogromna sława — wogóle nic, prócz Boga.

Stworzenia mogą chwilowo upajać, ale potem najczęściej budzą niesmak, zatruwają i gubią.

Dobrze powiedział św. Augustyn: „Stworzyłeś nas dla siebie, Panie, i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie“. A pobożny poeta Wincenty Pol dodał: „I nic nad Boga“.

Ale gdzież możemy Boga odszukać, gdzie Go przebłagać i z Nim się pojednać? Gdzież znajdziemy życie z Bogiem i prawdziwe szczęście w Bogu?

Otóż na ćwiczeniach duchownych, na zamkniętych rekolekcjach.

Tam to, przebywając samnasam z Bogiem, wraca dziecko Boże do Ojca.

Każda dusza zmieni się zupełnie i stanie się naprawdę dzieckiem Bożem, właśnie na zamkniętych rekolekcjach. Powiedział papież Pius XI: „Ćwiczenia duchowne całkiem przerabiają człowieka wewnętrznie“.

Nawet świat cały, dziś tak bardzo nieszczęśliwy, znajdzie najprędzej Boga i szczęście swoje w Nim, na zamkniętych rekolekcjach. Pius X zapewnia nas o tem, gdy mówi: „Ćwiczenia duchowne mają tę właściwość, że mogą odnowić świat w Chrystusie".

Więc śpieszmy na zamknięte rekolekcje, śpieszmy do domów rekolekcyjnych!

Oby tam poszły tysiące i miljony, oby poszły całe rodziny, stany i narody!

Dziś naprawdę potrzeba wszechświatowego ruchu rekolekcyjnego, aby się świat zmienił, by nie rozpaczał i nie ginął, ale miał szczęście z Bogiem na ziemi, a żywot wieczny w niebie.

Więc módlmy się gorąco na intencję zamkniętych rekolekcyj, bo to jest rzeczywisty i prawdziwy drogowskaz do Boga i do prawdziwego szczęścia. *Ks. Cz. M.*

GDZIE ODPRAWIĆ REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE?

W Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Dla Panien z III. Zakonu: rozpoczęcie 21 lutego o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 lutego rano.

Dla Panien służących: rozpoczęcie 1 marca o godz. 8 wieczór, zakończenie 5 marca rano.

Dla Pań z inteligencji: rozpoczęcie 7 marca o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 marca rano.

Dla Pracownic plebańskich: rozpoczęcie 12 marca o godz. 8 wieczór, zakończenie 16 marca rano.

Dla Panów z inteligencji: rozpoczęcie 19 marca o godz. 8 wieczór, zakończenie 23 marca rano.

Dla Niewiast: rozpoczęcie 26 marca o godz. 8 wieczór, zakończenie 30 marca rano.

Dla Panien starszych ponad lat 30: rozpoczęcie 2 kwietnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 6 kwietnia rano.

Dla Panien przedślubnych: rozpoczęcie 9 kwietnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 kwietnia rano.

Dla PP. Organistów: rozpoczęcie 26 kwietnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 30 kwietnia rano.

Dla Wdów: rozpoczęcie 3 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 7 maja rano.

Dla Panien z Sodalicji Marjańskiej: rozpoczęcie 9 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 maja rano.

Dla Mężczyzn z III Zakonu: rozpoczęcie 15 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 19 maja rano.

Dla P. P. Kolejarzy: rozpoczęcie 21 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 maja rano.

Dla Pań z inteligencji: rozpoczęcie 28 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 1 czerwca rano.
Dla Matek: rozpoczęcie 7 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 czerwca rano.
Dla Panów z inteligencji: rozpoczęcie 11 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 15 czerwca rano.
Dla Członkiń Straży Honorowej N. S. P. J.: rozpoczęcie 21 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 czerwca rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić, podając swój dokładny adres Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia“.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d. płaci się 15 złotych. Osoby mniej zamożne złożą 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują **miejsce bezpłatne.** Opatrzność Boża za nie nagrodzi!

Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. Salwatorjanie, Trzebinia 2.

W DIECEZJALNYM DOMU REKOLEKCYJNYM W KOKOSZYCACH.

Dla Członkiń Tow. Polek od 24—28 lutego.
Dla Kongregacyj Marjańskich: od 2—6 marca.
Dla Panien: od 7—11 marca.
Dla Kupców: od 13—17 marca.
Dla Kongregacyj Marjańskich: od 18—22 marca.
Dla Matek Chrześcijańskich: od 1—5 kwietnia.
Dla Inteligencji i Sodalicji Panów: od 11—15 kwietnia.
Dla Urzędniczek i Sodalicji urzęd.: od 15—18 kwietnia.
Dla Kongregacyj Marjańskich: od 5—9 maja.
Dla dziewcząt, które już odprawiały rekolekcje: od 9—13 maja.
Dla Służby domowej żeńskiej: od 18—22 maja.
Dla Związku Katolickich Polek: od 30. V. — 3. VI.
Dla S. M. P.: od 3—7 czerwca.
Dla Mężów Katolickich: od 12—16 czerwca.
Dla Maturzystów: od 16—20 czerwca.
Dla Maturzystek: od 20—24 czerwca.

NIEMIECKIE.

Für Beamte und Kaufleute	23—27 März
Für III. Orden (Frauen)	27—31 März.
Für Katholische Jungfrauen	6—10 April.
Für Katholische Lehrerinnen	18—22 April.
Für Herren gebildeter Stände	22—26 April.
Für Katholische Männer	27. IV. - 1. V.
Für Katholische Mütter	1—5 Mai.
Für Katholische Deutsch Frauenbund	13—18 Mai.
Für Kongregationen	24—28 Mai.
Für Jugendgruppe d. Frauenbund	8—12 Juni.
Für Kaufmännische Angestellte und Berufstätige Mädchen .	24—28 Juni.

Początek kursu: pierwszego dnia wieczorem, koniec ostatniego dnia rano. — Koszta: (prócz przejazdu) dla dorosłych 18 zł., dla młodzieży 15 zł. Niezamożni otrzymają za poświadczeniem swego proboszcza zniżkę. — Zgłoszenia przesłać możliwie 14 dni przed rozpoczęciem kursu pod adresem: Diecezjalny Sekretarjat Rekolekcyjny, Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20.

W DOMU REKOLEKCYJNYM KS. KS. JEZUITÓW W DZIEDZICACH NA ŚLĄSKU.

Dla PP. Kupców: od 20—24 lutego.
Dla Mężczyzn: od 6—10 marca.
Dla PP. Organistów i innych Panów: od 20—24 marca.
Dla PP. Nauczycieli: od 11—15 kwietnia.
Für deutsche Jünglinge: od 12—16 maja.
Dla Mężczyzn: od 24—28 maja.
Dla Młodzieńców: od 3—7 czerwca.
Dla Panów z inteligencji: od 12—16 czerwca.
Dla Maturzystów: od 19—23 czerwca.

Dzień pierwszy oznacza początek rekolekcyj o godzinie 19-tej; dzień ostatni zakończenie o godzinie $6^1/_2$ rano.

Koszta utrzymania 15 zł.; inteligencja i zamożniejsi płacą 20 zł.; maturzyści 10 zł. Zgłoszenia, jak najwcześniej kierować należy pod adresem:

Ks. Superjor O. O. Jezuitów, Dziedzice.

W DOMU REKOLEKCYJNYM KSIĘŻY JEZUITÓW WE LWOWIE.

Dla Kapłanów gr.-kat. od 27. II. — 2. III.
Dla Kapłanów rz.-kat. od 6. — 10. III.

Zgłoszenia przyjmuje: Superjor Domu rekolekcyjnego, Lwów, ul. Dunin-Borkowskich.

W DOMU REKOLEKCYJNYM AKCJI KATOLICKIEJ W CZĘSTOCHOWIE.

ulica św. Barbary 43.

Dla S. M. P. żeńskich: od 12 do 16 lutego.
Dla niewiast: od 1—5 marca.
Dla starszych panien: od 8—12 marca.
Dla pań: od 13—17 marca.
Dla młodzieńców: od 19—23 marca.
Dla mężczyzn: od 26—30 marca.
Dla panów: od 2—6 kwietnia.

W ZAKŁADZIE SIÓSTR NAZARETANEK W CZĘSTOCHOWIE ul. 7 Kamienic 23

Dla Pań: od 8 do 12 marca i od 15 do 19 marca. Bliższych informacyj udzielą Siostry Nazaretanki.

Panie, które życzyłyby sobie odprawić pojedyńczo rekolekcje zamknięte, mogą to uczynić u Sióstr Betanek w Puszczykowie.

Informacje pod adresem: Przełożona Sióstr Betanek, **Puszczykowo** pod Poznaniem.

SKĄD PRZYJDZIE RATUNEK DLA ŚWIATA?

Kazanie, które wygłosił przez radjo w katedrze poznańskiej ks. Czesław Małysiak T. B. Z., dnia 15 stycznia 1933 r.

„*I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże*", (Łuk. 3, 6.)

Zabłąkany duch ludzki.

Zapewnia nas św. Ewangelista, że w Jezusie Chrystusie, Bogu-Człowieku, jest zbawienie Boże, jest ratunek dla każdego człowieka i dla całego świata.

Tymczasem zabłąkał się duch ludzki, zabłąkał się biedny, nieszczęśliwy człowiek i gdzieindziej szukał zbawienia, gdzieindziej też szuka podziśdzień ratunku.

I tak zabłąkał się duch ludzki, zbaczając z drogi Bożej, *na manowce nowego ateizmu*, nowej bezbożności.

Sławny dziś pisarz angielski Belloc, przypisuje to brakowi inteligencji i wykształcenia u dzisiejszych ludzi, którzy w swym nowym ateiźmie, ani słyszeć nie chcą o rzeczach wyższych, o celu człowieka, o metafizyce; odrzucają wszelkie logiczne myślenie i wogóle myśleć nie chcą, pragnąc tylko używania, życia z dnia na dzień, życia wygodnego bez troski i bez żadnego wysiłku myślowego.

Zabłąkał się duch ludzki, odstępując od drogi humanitarnej, od drogi miłości bliźniego, *pogrążony w grubym egoiźmie*, w zimnem samolubstwie.

Narzeka na to dzisiejszy myśliciel Förster i upatruje w tem właśnie katastrofę świata. Bo gdy jedni schowają pieniądze, a drudzy zapasy żywności, i ludzie przestaną sobie ufać, przestaną się miłować, zginie świat bez Boga.

I rzeczywiście okropne rzeczy sprowadził na ludzkość całą dzisiejszy egoizm.

On to jest głównym sprawcą największej klęski, kryzysu gospodarczego, bezrobocia i głodu. On stworzył chciwy kapitalizm i okrutny komunizm. On też opanował nawet zabawę, nawet i sport i dopuścił się zabójstwa w meczu bokserskim, odnosząc zwycięstwo nad trupem.

Zabłąkał się też duch ludzki na drodze własnego szczęścia, bo szukając prawie wyłącznie używania (panem et circenses — chleba i zabawy), uległ rozkoszy cielesnej i oddał się grubej zmysłowości.

Pojmując wszystko egocentrycznie, szukając wyłącznie siebie, odpadł od Boga, opuścił ludzi i poszedł nad przepaść rozpaczy i zguby.

Zawiedli.

Zawiódł i w nieszczęście wprowadził człowieka zabłąkany duch ludzki.

Przypomina się tu historja zabłąkanego ludu izraelskiego na pustyni. Już blisko byli ziemi obiecanej, krainy mlekiem i mio-

dem płynącej, gdy nagle zabłąkał się duch Izraela i błądzić musieli za odstępstwo od Boga przez 40 lat po pustyni.

„Erraverunt in solitudine“ — błądzili po pustyni — czytamy w psalmie 106-tym; „esurientes et sitientes“ — głodni i spragnieni: upadł duch ich; „et clamaverunt ad Dominum“ — wołali do Pana, aby ich wybawił; „et deduxit eos in viam rectam“ — i poprodził ich na drogę prostą.

Podobnie błąka się dzisiejsza ludzkość, bo zeszła z drogi prawej, z drogi wiodącej do Boga, do szczęścia i do zbawienia.

Naprawdę zawiódł zabłąkany duch ludzki!

Zawiódł materjalizm. Miał on dać ludziom dobrobyt, a dał głód i nędzę — dał bezrobocie 100 miljonom. W bogatej Ameryce, w Stanach Zjednoczonych 50.000 dzieci czeka na chleb. Tak to ludzi wykierował materjalizm. Do tego doprowadziło życie bez ideałów — bez Boga.

Zawiodła rewolucja religijna, zawiodły herezje i schizma, zawiodły rozmaite sekty. Bo nie dały one pokoju duszom, lecz przeciwnie, dały życie zmysłowe, dały ateizm, odebrały wszelką wiarę, pozbawiły Boga, a dziś, to nawet tu i ówdzie szerzą bolszewizm, komunizm.

Naprawdę skompromitowały chrześcijaństwo, jego ideały, jego świętą Ewangelję, przeróżne odstępstwa i herezje.

Zawiódł bolszewizm i komunizm. Wyczekiwano od niego dobrobytu i wolności, a doczekano się zagłady 20 miljonów ludzi w samej tylko Rosji, doczekano się niewoli tak strasznej, o jakiej świat nie słyszał, bo pozbawiono ludzi osobistej wolności i własnych przekonań. Oto n. p. robotnik niemoże szukać lepszego chleba gdzieindziej, w innej fabryce, lecz musi, jak niewolnik jaki, pracować tam, gdzie mu każą, przy nędznem wynagrodzeniu i lichym kawałku chleba.

I za takiem okrucieństwem agituje dziś w Europie całej żyd Trocki, który nie mógł zdobyć Polski i Europy mieczem rosyjskim, więc chce ją zdobyć gębą.

Zawiodła wolna miłość. Już Słowacki przedstawił dosadnie w Balladynie kobietę, wyrwaną z cnotliwego środowiska i rzuconą w wir świata zazdrości, rozpusty i okrucieństwa. — Czyż nie zginęła podobnie za dni naszych Wielgusówna, zabita przez Drożyńskiego, a troszkę przedtem Rekszyński, zamordowany przez namiętną Rosjankę, i to spowodu wolnej miłości?!

Zawiodła walka z Bogiem. Bo oto w nieszczęsnej Rosji lud, mimo szaloną agitację bezbożników, pragnie coraz więcej i goręcej Boga i religji. A iluż, żyjąc bez Boga, rozpacza lub kończy nędzny swój żywot samobójstwem? W Meksyku na 200.000 dusz zostawiono katolikom jednego tylko kapłana, a w Hiszpanji, w kraju nawskróś katolickim, płoną kościoły i klasztory. W Chinach, odkąd wyrzeczono się wiary i Boga, bandy Chińczyków mordują się wzajemnie, napadając i niszcząc, co tylko pod rękę wpadnie.

Jeden z naszych kapłanów — misjonarzy, O. Coloman, pracujący na misji w Fukien, opisuje scenę napadu bandy chińskiej na spokojnych mieszkańców, wzięcie niewolnika i uprowadzenie nieszczęśliwych ofiar, by potem wziąć za nie duży okup w dolarach. Sam misjonarz schwytany popadł również w niewolę i opowiada, że gdy jedno z dzieci nie mogło zdążyć za swą matką w ciężkim pochodzie wśród stepu, to je odrzucono, by zginęło z zimna i głodu. Gdy zaś i kobieta iść dalej nie mogła, wówczas przeszył ją bandyta sztyletem, a inną matkę zepchnął ze skały w przepaść. Litując się nad pewną nieszczęśliwą kobietą, wziął misjonarz jej dziecię na swe ramię, a drugą rękę podał ustającej już w drodze od zmęczenia matce. Irytowali się na to bandyci, ale kapłan odważnie im przypomniał, że i to są ludzie.

Chcieliby niektórzy i u nas, w naszej kochanej, katolickiej Polsce, walki z Bogiem i z religją. Niejaki Dr. Oryng z gromadką radykalnych nauczycieli t. zw. spasowiaków, chciałby widzieć nasze świątynie zamienione na music-hale, na kina i kluby, a szkołę chciałby mieć antyreligijną, wychowującą młodzież do przyszłej walki klas. Jakież to okropne, jakie straszne! Bo oto posiew taki nie dał długo czekać na fatalny i zgubny owoc. W Łomży, młody uczeń gimnazjalny uważa zasady Kościoła za nieodpowiadające potrzebom nowoczesnego wychowania, bluźni przeciw Bogu i Kościołowi, wyśmiewając łaskę Bożą i to wszystko, co nam tak drogie i święte!

Zawiodła masonerja, która za naszych czasów wciska się w najwyższe sfery i urzędy państw chrześcijańskich. Wykierowała ona naiwny lud hiszpański, od wieków pobożny i katolicki, dając mu prześladowanie wiary i Kościoła, spalone kościoły i klasztory. Ale bo też już za ostatniego króla Alfonsa XIII i rządów Primo de Rivery, wcisnęli się masoni na najwyższe stanowiska, a dziś mają już tam 106 lóż i 5.000 członków.

Zawiodła nawet, skądinąd szlachetna, *Liga Narodów* ze swemi „rezerwatami“ — boć i tam wkrótce mocniejszy będzie miał słuszność i zwycięstwo.

Jeden z dyplomatów, widząc w muzeum obraz wieży Babel na arrasie, (dywanie) powiedział, że to prawdziwy obraz Ligi Narodów, gdzie ludziom pomieszało się w głowie i nie mogą się zgodzić.

O tak, zawodzi zabłąkany duch ludzki!

Nie zawodzi.

Tylko Bóg nie zawodzi nigdy!

Historja daje nam na to przykłady. Nie zginęła Niniwa, grzeszna i rozpustna, bo zaufała miłosierdziu Bożemu i przyjęła pokutę z rąk proroka. Wyszli z niewoli Żydzi, gdy zwrócili się z błaganiem do Jehowy. Zmartwychwstała Polska, bo uwierzyła w Bożą sprawiedliwość i rządy Boże nad narodami.

A któż to zakończył światową wojnę, której ci, co ją wywołali i wnet zakończyć mieli, zahamować nie byli w stanie?

Czyż nie Bóg obronił nas przed zalewem bolszewika i bezbożnika, gdy stał się cud nad Wisłą, cud obrony i zwycięstwa, cud triumfu oręża polskiego?!

I w obecnych czasach kryzysu materjalnego i moralnego, wśród klęski gospodarczej, nie skądinąd, lecz najprędzej *od Boga możemy się spodziewać pomocy i ratunku.*

Zapewnia nas Pius XI w przemówieniu swem do pielgrzymki amerykańskiej, że Bóg wkrótce ześle udręczonej ludzkości nad-



Panie na rekolekcjach zamkniętych w Domu rekolekcyjnym Akcji Katolickiej w Częstochowie.

zwyczajną pomoc, bo historja uczy, że zawsze w krytycznych momentach, gdy ludzkość zrywała z Bogiem i była w upadku, dobry Ojciec się objawiał i ludzi ratował.

Że tylko Bóg nie zawodzi, dowodem tego rzewne sceny na Podolu sowieckiem, gdzie w kościołach, gdy brakło kapłana, lud pobożny, w niedzielę i święta kładł na ołtarze szaty kapłańskie i śpiewał pieśni. W innem zaś miejscu, obnosił figurę Matki Bożej pod baldachimem w uroczystej procesji, mówiąc: Gdy niema Twego Syna, Ty, Matko, przewódź nam.

Mądra Anglja całemi masami prowadzi dziś swych synów do prawdziwego katolickiego Kościoła i do prawdziwej wiary.

Słyszymy też o nadzwyczajnych i coraz to liczniejszych nawróceniach. Tak naprz. nawrócił się sławny pisarz żydowski, Réné Schwob, 4 znakomitych buddystów i wielu innych.

A gdy spojrzymy na tych, którzy najwięcej cierpią, są najnieszczęśliwsi z ludzi i bliscy śmierci, gdy przypatrzymy się „Apostolstwu chorych", temu stowarzyszeniu, które w samej tylko Polsce liczy już 15.000 członków, to zrozumiemy, że tylko Bóg nie zawodzi nigdy, zwłaszcza w najcięższym momencie życia.

Patrząc na nasze tereny i na naszych ludzi, konstatujemy fakt heroicznego zmagania się z kryzysem i z biedą kochanego naszego ludu śląskiego. Widzimy, jak mimo utraty zarobków, nie rozpacza, lecz znosząc cierpliwie swą biedę, ufa Bogu i Jego potężnej Opatrzności.

To też ta właśnie ufność, że Bóg nie zawodzi nigdy, była, jest i będzie otuchą i dźwignią naszego szlachetnego narodu polskiego.

Co robić?

Ale cóż mamy zrobić, by nas ta ufność, że Bóg naprawdę nie zawodzi, nigdy nie opuściła?

Otóż trzeba nam najpierw i przedewszystkiem wyrabiać i *pogłębiać w narodzie ducha katolickiego!*

W „Schönere Zukunft", dwutygodniku wiedeńskim, w artykule p. t.: Katholizismus und politische Entwicklung in Deutschland (Katolicyzm i rozwój polityczny Niemiec), czytamy, że nie katolicka partja polityczna, lecz urabianie w ludziach ducha katolickiego, da pomoc Kościołowi i wzmocni wiarę w narodzie.

Należy ożywić religijność. Trzeba się modlić, to prawda, trzeba się wzmacniać sakramentami świętemi, ale też i apostołować i działać po katolicku trzeba!

Powiada jeden z naszych publicystów, że wodzów narodu, że naszą kochaną inteligencję ogarnął jakiś banalny strach przed utratą wygodnej pozycji życiowej i boją się odważnie, po katolicku wystąpić. A gdzież jest armja 40.000 sodalisów? — pyta się inny. Dzięki Bogu, że się budzi pod względem religijnym młodzież akademicka, że młodzież z różnych stanów, zrzeszona w S. M. P., ma już dziś armję złożoną z 225.000 młodych.

Ale jeszcze więcej potrzeba!

Trzeba koniecznie liczniejszej prasy katolickiej, do której tak energicznie nawołuje sam Ojciec św.

Polska ma około 100 organów prasy katolickiej i 1,500.000 prenumeratorów, ale to zamało.

Należałoby też *wykorzystać i radjo*, gdyż to potęga wielka, która przemawia żywo i przekonywująco, a ku temu bardzo szybko i codziennie, do całych miljonów, do całego świata.

Potrzebną jest też, i to bardzo, organizacja wszystkich katolików, w każdym zawodzie.

W nieszczęśliwej dziś Hiszpanji, katoliccy robotnicy organizują się, żądając odpoczynku i dodatku dla rodzin, przez co zyskują ogromny wpływ i znaczenie wielkie.

Oby nasza *Akcja Katolicka* miała takich mężów apostolskich, jakim jest dziś popularny i lubiany w Anglji Chesterton!

Niedawno temu, bo dopiero w roku 1922, nawrócił się on na katolicyzm. Nie podobały mu się: egocentryzm, nowoczesne zasady partyj politycznych i kapitalizm, więc począł poruszać tematy matafizyczne i religijne — wreszcie został katolikiem. Teraz pisze z uczuciem dobroci i człowieczeństwa, nawet bardzo pokornie, a gdy kogoś nie może przekonać, to tak sypie ironją i humorem, że staje się coraz poczytniejszym pisarzem i prawdziwym ulubieńcem społeczeństwa.

Przydałby się też i silniejszy *ruch zamkniętych rekolekcyj*. Wiemy, że powoli staje on się ruchem wszechświatowym, że wyrabia nietylko ludzi, pełnych życia wewnętrznego, lecz i ludzi dynamicznie apostolskich.

Gdy zaś zechcemy ratować cały świat, to nie pomijajmy *ruchu unijnego i misyjnego*. Bo jeżeli obecny papież Pius XI pozyskał dla Kościoła około 6 miljonów pogan tylko przez to, że dał im tubylczych kapłanów i biskupów, to ileż mogą zrobić w tym kierunku tysiące i miljony katolików?

Ale dla ratowania świata, dla zbawienia dusz ludzkich trzeba modlitw, trzeba czynów apostolskich, trzeba i ofiar, nawet ofiar męczeńskich!

Tu nie wystarczą ofiary, idące na rzeź, jak barany jakie — jak to jest w sowieckiej Rosji — lecz tu trzeba ofiar z idei, z przekonania i poświęcenia, by krew męczenników stawała się posiewem nowych wyznawców i sprowadziła triumf wiary Chrystusowej!

Bóg-Chrystus i Kościół.

Kończę wezwaniem wszystkich do Boga, do Chrystusa, *bo tylko u Niego jest ratunek dla świata.*

Kończę też wezwaniem i zaproszeniem do prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

Kościół Chrystusowy, Kościół katolicki stary jest, ale nie przestarzały. Mijały i upadały herezje i odstępstwa, a Kościół został i jak świat zbawiał od wieków, tak go będzie zbawiał na wieki.

Gdzie jest ratunek dla świata?

Oto w Jezusie Chrystusie, Zbawicielu naszym, boć On właśnie głosi i daje to, co ratować i zbawiać może dzisiejszych ludzi i dzisiejszy świat.

Jezus głosi i daje tę miłość, która najprędzej i najłatwiej może usunąć zgubny i straszny komunizm.

Jezus wzywa do tej sprawiedliwości, która najskuteczniej zwalczy chciwy i bezlitosny kapitalizm.

Wszak według apostolskiej intencji, na miesiąc marzec br., mamy się gorąco modlić o usunięcie ze świata tak ducha komunizmu, jak też i kapitalizmu.

A teraz nakoniec chodźmy pod śliczny pomnik Chrystusa w Poznaniu.

Wyciąga On swe Boskie ramiona i woła do wszystkich ludzi, woła na cały świat: „*Venite ad me omnes*“ — „*Pójdźcie do mnie wszyscy*“.

Tak woła Chrystus, bo wszystkich chce ratować, wszystkich pobłogosławić, wszystkich uszczęśliwić i zbawić.

Więc my posłuszni Jego wezwaniu, idźmy do naszego Boga, do naszego ukochanego Zbawcy, a zapraszając do Niego wszystkich ludzi dobrej woli, prowadząc do Niego świat cały, mówmy, że niema gdzieindziej ratunku, że tylko u Chrystusa jest zbawienie.

Wołajmy głośno i śmiało: „*Non est in alio nomine salus*“ — „Niema w innem imieniu zbawienia!” Amen.

Moje pierwsze rekolekcje zamknięte.

Wrażenia dziennikarza.

Od dłuższego czasu słyszałem jak ludzie rozprawiali o rekolekcjach zamkniętych. Sprawa ta mało mnie obchodziła podobnie, jak tysiąc innych wiadomości, które słyszymy i wkrótce zapominamy. To też nigdy nie przyszło mi na myśl, że i ja kiedyś wezmę osobiście udział w tej gimnastyce ducha.

Już kilka razy namawiali mnie przyjaciele, abym poszedł z nimi na rekolekcje. Zbywałem ich zawsze słowami: „pomyślę o tem“. Odpowiedź ta nie obowiązywała mnie do niczego i zostawiała mi swobodę działania w chwili, gdy oni połączeni w grupę odjeżdżali na świętą samotność. Po powrocie z rekolekcji opowiadali mi swoje przeżycia z zachwytem, którego poprostu nie rozumiałem.

Na widok jednak tych przyjaciół starych i młodych, którzy wracali z rekolekcyj pełni szczęścia i zadowolenia, z mocnem postanowieniem odprawiania ich corocznie, obudziła się we mnie myśl: „Musi jednak w tych rekolekcjach działać jakaś siła pociągająca, skoro potrafiły wywrzeć tak dziwny urok na tych dzielnych ludzi. My przecież mamy corocznie swoje rekolekcje parafjalne. Są one zazwyczaj bardzo budujące, ale po tygodniu kończymy je z westchnieniem ulgi: chwała Bogu, na cały rok znowu mamy spokój. Dlaczegóż po rekolekcjach zamkniętych dzieje się inaczej? Jakich środków nadzwyczajnych używają ci kapłani-rekolekcjoniści, że do tego stopnia potrafią podbić serca rekolektantów?“

Zadowalałem się stwierdzeniem faktu, nie dociekając głębszej przyczyny, i to nie przez lęk lub antypatję, lecz poprostu przez jakąś niezrozumiałą obojętność.

* * *

Losy życia przerzuciły mnie na inną placówkę, gdzie długi czas nic nie słyszałem o rekolekcjach. Pewnego pięknego poranku, gdy siedziałem w biurze cały pochłonięty redagowaniem dziennika, zjawił się u mnie jakiś nieznajomy jegomość, który mnie zagadnął bez długich wstępów: „Pan redaktor jest panem Desroches? Ja jestem M. Bernier, ajent handlowy. Naszym zawodem jest propagowanie towarów, waszym zaś propagowanie idei, zawody pod wielu względami podobne prawda? Dlatego ośmielam się poprosić Pana, aby się przyłączył do naszej grupy wyruszającej we czwartek wieczorem do Domu św. Marcina na rekolekcje zamknięte.

Nie mając czasu na wyszukiwanie wymówek, dałem słowo honoru, jakby się rozchodziło o najzwyklejszą rzecz na świecie, że przybędę na oznaczoną godzinę na miejsce, jakkolwiek w czwartki i piątki mamy najwięcej pracy w redakcji. Choć cała ta rozmowa nie trwała nawet 5 minut, jednak po odejściu p. Bernier byłem tak zdecydowany, że wcale nie zaprzątałem sobie głowy losami dziennika. W taki to sposób dnia 4 sierpnia, roku łaski 1932 przybyłem na rekolekcje zamknięte, z grupą ajentów handlowych. *) Chcę tu wyjaśnić dlaczego wróciłem, jak wielu innych, z mocnem postanowieniem odprawiania rekolekcji *przynajmniej* każdego roku. Sądzę, że dla człowieka, który raz skosztował szczęścia ćwiczeń duchownych, stają się one poprostu potrzebą życiową.

Niech jednak nikt nie myśli, że rekolekcje to jakaś romantyczna wycieczka w noc księżycową. Bynajmniej! Ale gdyby wolno było użyć tu porównania, to wypadłoby ono na korzyść rekolekcyj, jak świadczą o tem przeżycia wielu. Odwołuję się do osobistych przeżyć byłych rekolektantów.

Niektórzy powiedzą mi zapewne: „Cóż to za dziwactwo ta ucieczka od świata, ta samotność, to bieganie tam i spowrotem z kaplicy do sali konferencyjnej, z sali konferencyjnej do kaplicy?

Odpowiadam: to nie jest wcale dziwactwo, lecz dla kogo życie jest czemś więcej jak dziwactwem, kto rozumie głębokie znaczenie życia, tego rekolekcje zaniosą na niedoścignione wyżyny i udzielą mu światła podobnego do blasków góry Tabor, tak, że gotów jest zawołać z Apostołami: „Panie, dobrze nam tu być!“

Tam człowiek, lepiej niż gdziekolwiek, wyswobadza się z naleciałości ziemskich i stając w obliczu swojego „ja“, poznaje, że wyszedłszy od Boga ma iść do Boga. Tam też jasno poznaje cel swojego życia, patrząc na nie z perspektywy wieczności, oczyma duszy nie przysłoniętemi mgłą rzeczy znikomych, którym w świecie niestety daje się pierwszeństwo. Przypomina sobie człowiek, że został wyniesiony przez Boga na niedościgłe wyżyny obrazu i dziecka Bożego, skąd stoczył się w przepaść nieprawości, ale stał się

---

*) W Kanadzie, skąd mamy ten opis, urządzają rekolekcje nawet dla poszczególnych zawodów, jak: lekarzy, adwokatów, dziennikarzy, ajentów handlowych, fryzjerów i t. p.

jeszcze większy cud, gdy Chrystus Ofiarą krzyża przywrócił mu pierwotną godność.

Trzy dni rekolektant zastanawia się nad znaczeniem życia. Zagadnienie to rozpatruje, że tak powiem, w świetle śmierci, w której losy jego rozstrzygną się na wieki. Tam zrozumie, że jego wola musi się zgadzać z wolą Bożą, objawioną mu w przykazaniach. Przerażony widokiem swej nędzy, równocześnie poznaje nieskończoną wartość swej duszy, mierząc ją ceną swego okupu, najdroższej Krwi Syna Bożego.

Słowa Mędrca Pańskiego: „Pamiętaj na rzeczy ostateczne“, dolatują do jego uszu, nie jako głos dzwonów pogrzebowych, lecz jako napomnienie zbawienne, które mu przypomina, nie przerażając go, że do wyższych rzeczy jest stworzony, i że poza grobem zabłyśnie mu dzień wieczności i szczęście bez końca. Ach! trzeba tak głęboko rozważać te prawdy, jak się to czyni na rekolekcjach, aby zaznać słodyczy nadziei zawartej w tych rozmyślaniach.

Trzy dni rekolektant przestaje wyłącznie z Bogiem, żyje w świętej poufałości z Nim, rozmawiając z Nim jak z najlepszym Ojcem. Jeżeli jest w tem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebuje „wracać z daleka“, to te słodkie rozmowy mają urok spoczywania, jak dziecię, na łonie ojca. Lecz jeśli wraca jak syn marnotrawny, obarczony ciężarem grzechów, zawstydzony widokiem swych brudów, niepewny, jakiego dozna przyjęcia, to w rekolekcjach nabierze przekonania, że Ojciec niebieski oczekuje go z niecierpliwością, i że razem z przebaczeniem dozna słodkich pieszczot ojcowskich. Za św. Augustynem będzie mógł powtórzyć: „Błogosławione winy, których przebaczenie i pokuta przynosi tyle pociech“.

Nie mając pretensji do czytania w sercu tych, którzy odbyli rekolekcje, mogę powiedzieć na podstawie własnych przeżyć, że doznałem pociech, których nie można inaczej wytłumaczyć, jak tylko powrotem „do domu Ojca“ po długiem, a bolesnem błąkaniu się po manowcach grzechu.

Lecz powie ktoś: „wszystkie te rzeczy nie są znowu tak wesołe, aby mogły obudzić ochotę przeżywania ich ponownie po wyjściu z samotności“.

W rzeczy samej są one raczej poważne niż zabawne. Lecz sam ich charakter pociąga duszę podobnie jak trudne do rozwiązania zadanie nęci matematyka, lub głęboka prawda pochłania uwagę filozofa. Katolik z żywą wiarą, który zdaje sobie sprawę z doniosłości swego zadania życiowego, pragnie na jakiś czas przestawać sam na sam z Bogiem swoim. Wiara daje światło a Bóg jest światłością. Właśnie w tej światłości rekolektant pragnie przebywać, ponieważ wówczas, według słów św. Augustyna, „światłość Bożą poznajemy w świetle Bożem“. Zdala od świata i zajęć ziemskich, zamknięta w samotności ułatwiającej refleksję, zastanowienie się, zachowując milczenie, które jednak nie jest bezczynnością, dusza posiada najlepsze warunki, aby głos Boży,

znalazł u niej oddźwięk ten] głos Boży, który, na podobieństwo łagodnego tchnienia, dochodzi do serca. „Nie w wietrze Pan“, ani we wzruszeniu Głos Boży, który ginie wśród zgiełku, dosłyszalny est tylko w ciszy i milczeniu. On karmi duszę, a rekolektant odczuwa jego błogi wpływ, tak jak ciało z pokarmu materjalnego czerpie siłę życiową.

Lecz powiecie mi: „ćwiczenia duchowne odprawione w takich warunkach, powinny wydawać świętych, tymczasem ci, którzy z nich wracają nie noszą bynajmniej aureoli świętości na głowie“.

Trzeba przyznać, że rekolektanci nie wracają z bullą kanonizacyjną w kieszeni. Ale i Apostołowie, którzy byli świadkami Przemienienia Pańskiego nie poszli natychmiast głosić światu Ewangelji. Dopiero po wielu innych naukach, próbach, nawet upadkach, przygotowani byli dostatecznie do spełnienia swego zadania. Wszelako z tej tajemnicy zaczerpnęli ogromny zasób wiary, nadziei i miłości, który podtrzymywał ich siły i podniecał w nich zapał apostolski.

To samo dzieje się z rekolektantami. Po tych dniach spędzonych na samotności, modlitwie i złączeniu z Bogiem wracają na świat wzmocnieni na siłach, uzbrojeni do walk, które ich czekają — i które oni podejmują.

Wspaniałym dowodem tego są nasi ajenci handlowi, których zaliczamy do najstarszych i najwierniejszych organizatorów rekolekcji zamkniętych. *Właśnie dzięki często odprawianym rekolekcjom stali się elitą katolicką*, przednią strażą Kościoła i bitną armją, zawsze gotową rzucić się w największy wir walki z tym zapałem, z tą energją, z tą męską odwagą, która stanowi charakterystyczną cechę ich działalności religijnej i społecznej.

Tak oto przedstawiają się oczom uczestnika rekolekcje zamknięte. Nic dziwnego, że pragnie on do nich powrócić, doznawszy przy ich pierwszem odprawieniu słodyczy tej samotności, bogactwa tych rozmyślań, i tego światła niczem nie zamąconego.

A zatem wy, którzyście tych rozkoszy jeszcze nie skosztowali, nie zwlekajcie! Pierwszy los, który na tej loterji wyciągniecie, będzie wygraną. Jestem przekonany, że i wy zrozumiecie, dlaczego rekolektanci tak chętnie na rekolekcje wracają, tak gorliwie innych zachęcają, tak żywo pragną zaznać rozkoszy tych ćwiczeń duchownych, których zwartość wewnętrzna daleką jest od monotonji.

Józef Desroches.

Manresa. Tłumaczył z włoskiego *Ks. A. M.*

Ponieważ zdarzyły się wypadki, że pieniądze do nas nie dochodziły, gdy były przesyłane przez znajomych, prosimy, aby nie dawać nikomu pieniędzy, lecz przesyłać pocztą, bo poczta daje pokwitowanie i pieniądze zginąć nie mogą. Wpłacać na konto P. K. O. Nr. 404.847.

Przygody i myśli żołnierza Chrystusowego

(Ciąg dalszy).

Droga krzyżowa.

W programie rekolekcyj zamkniętych przewidziane jest codziennie nabożeństwo Drogi krzyżowej. Gdy o tem wyczytałem, wydało mi się, że czas poświęcony na to nabożeństwo mógłby być lepiej wykorzystany, choć nie zdawałem sobie sprawy — na co. To też pierwszy raz poszedłem na nie z pewnem jakby ociąganiem się. Wziąłem sobie książeczkę i chodząc od stacji do stacji, odczytywałem odpowiednie modlitwy; i w ten sposób skończyłem całe nabożeństwo w niecałe 20 minut. Ponieważ porządek rekolekcyjny przewidywał na to o wiele więcej czasu, więc sięgnąłem myślą do tych czasów kiedy ostatni raz odprawiałem drogę krzyżową, a było to przed 18 laty.

Zdawało mi się, że nabożeństwo to nie wywarło w dzieciństwie na mnie większego wrażenia, a jednak przypomniał mi się wygląd krzyża i głos tego, który odczytywał modlitwy i to wszystko najmocniej pamiętam przy stacji ukrzyżowania.

W drugim dniu szedłem już z innem uczuciem na to nabożeństwo, a na trzeci dzień schowałem książeczkę i odprawiłem je z pamięci. Teraz dopiero odczułem, czem może być nabożeństwo Drogi krzyżowej i dlaczego Kościół obdarzył je tak wielkiemi odpustami. Droga krzyżowa wywarła na mnie największe wrażenie ze wszystkich rozmyślań rekolekcyjnych, bo jakież rozmyślanie może być zbawienniejsze, od wędrowania myślą z Chrystusem przez całą drogę odkupienia?

Właśnie to nabożeństwo nasuwa nam najwięcej myśli nad sobą, jest ono jakby lustrem sprawiedliwości, w którem przeglądają się nasze dusze. W nim rozważamy najważniejsze chwile w życiu Chrystusa i w dziejach świata i jednocześnie szkolimy się do należytego słuchania Mszy świętej, która jest najpiękniejszem i największem ze wszystkich naszych nabożeństw; w nim uczymy się znosić krzywdy i cierpienia, oraz naśladować naszego Mistrza.

Jeśli kto chce zrozumieć najgłębszą naukę świata, jaką jest Słowo Boże, zawarte w Piśmie świętem, to niech nie idzie najprzód do wielkich sal, gdzie rozprawiają ci, którzy nawet mierzą odległości gwiazd, niech nie idzie do filozofów, którzy badają głębiny rozumu ludzkiego, ale niech idzie pod krzyż. Niech odprawi samotnie w kościele drogę krzyżową, niech ją odprawi dobrze, nie spiesząc się. A potem niech idzie choćby do najuboższej kaplicy i tam uklęknie przed Chrystusem utajonym, i uprzytomni sobie kim jest wobec Tego, który się nam dał w tak skromnej postaci. Jeżeli sobie wszystko to dobrze uprzytomni, to teraz może iść do sal, gdzie rozprawiają, teraz może spoglądać w przepaście rozumu i nauki, bo wszędzie zobaczy Boga.

W czasie drogi krzyżowej człowiek wczuwa się silniej w tajemnicę odkupienia. Zaczyna myśleć tak, jak myślał Chrystus, zaczyna rozumieć piękno i wzniosłość tej filozofji, o której niektórzy słuchacze Chrystusa mówili: „Twarda jest Jego nauka”. Zrozumie, że ta dobroć i piękno charakteru Chrystusa nie mogła się pomieścić w głowach samolubnych faryzeuszów, tak jak i nam niektóre nakazy Chrystusa wydają się napozór niezrozumiałe. Bo jakże może człowiek, nieoświecony łaską Bożą, zrozumieć choćby taki rozkaz: „Dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą“? Natura nasza buntuje się przeciw takiemu rozkazowi!

Ale gdy zaczniemy rozmyślać o tej przebłogosławionej drodze odkupienia, gdy oczyma duszy widzimy, jak Chrystus bierze ochotnie krzyż na Swe ramiona, jak znosi cierpienia, przed któremi wzdryga się natura ludzka, a następnie, jak modli się za tych, którzy Go katują — to rozpoczynamy zupełnie inaczej myśleć. A gdy przypomnimy sobie słowa modlitwy, której nas nauczył sam Chrystus: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“ — to jasno zrozumiemy, że to jest wielka Prawda, tak wielka, że nasz biedny ludzki umysł bez pomocy łaski Bożej nie może jej pojąć. Jest ona wielka i wprowadzona w życie dałaby nam pokój wszechświatowy, a także dobrobyt materjalny, bo Bóg dał nam ziemię bogatą i choć każe cierpieć, to jednak ziemia ta, przy średnim wysiłku ludzi, może dać wszystkim wyżywienie, odzienie i zaspokoić wszystkie potrzeby człowieka o normalnych wymaganiach.

Szkoda, że tak mało znamy nabożeństwo drogi krzyżowej, zwłaszcza inteligencja, bo choć we Mszy świętej i w Różańcu rozmyślamy o wielkich tajemnicach męki Pańskiej, ale tam rozmyślamy tylko o niektórych tajemnicach, a w drodze krzyżowej wgłębiamy się we wszystkie szczegóły tego największego dramatu świata i zarazem największego dobrodziejstwa ludzkości.

Na rekolekcjach odprawia się to nabożeństwo przeważnie wspólnie, lecz kto chce poznać je dokładnie i wykorzystać należycie, to niech sobie odprawi drogę krzyżową kilka razy samotnie, o ile możności w pustym kościele, najpierw ze trzy razy z pomocą książeczki, a potem z pamięci.

Nieraz przykro się robi, gdy się patrzy na ludzi odprawiających to głębokie nabożeństwo. Popychają się, rozglądają, czasem rozmawiają, tak, że mogłoby się zdawać, że to część tego tłumu żydowskiego, który szedł za Jezusem na Golgotę, a nie Jego wyznawcy, którzy idą za Nim na tę górę ofiarną, aby się uczyć pokory i cichości, aby się uczyć żyć według Jego najświętszych i najmędrszych praw, którzy chcą postępować w myśl wskazówek Mistrza mówiącego: „Kto chce iść za mną, niech weźmie swój krzyż na każdy dzień i naśladuje mię“.

W czasie odprawiania drogi krzyżowej można stać. Ale jak się dobrze to nabożeństwo odprawia, to kolana same się uginają, szczególnie gdy się przyjdzie pod obraz Ukrzyżowanego. Czytałem

niedawno o uratowaniu człowieka tonącego. Gdy uratowany przyszedł do przytomności, to ukląkł przed ratującym i chciał mu stopy całować. A był to człowiek młody, wykształcony, taki jak wielu z tych, którym na Podniesienie sztywnieją kolana. I ten człowiek nie wstydził się przy świadkach klęknąć przed człowiekiem, dziękując za pomoc w zachowaniu życia na lat kilkadziesiąt, a może tylko na kilka dni? A kogóż my widzimy na krzyżu? Oto Tego, który nam daje życie, nie to ziemskie pełne smutków i cierpień, ale życie bez cierpień, bez trosk i to nie na rok, nie na sto lat, ale wiecznie.



Rekolekcje dla Pań Nauczycielek w Trzebini.

Gdy się przyjdzie do obrazu Chrystusa na krzyżu, to przecież, jeśli człowiek choć trochę myśli, to musi się poczuć tak małym i słabym wobec Ukrzyżowanego, że kolana same się ugną, a człowiek chciałby się stać jeszcze mniejszym niż jest, aby pokorą przebłagać Pana za swoją pychę. Chciałby się stać pyłkiem, chciałby zapaść się gdzieś głęboko, i stamtąd prosić o przebaczenie. Ale i przy innych stacjach także niejednemu zegną się kolana, bo jakże nie upaść przed tym, który za nas upadał, który nas zasłonił przed strzałami sprawiedliwości Bożej? Podobnie jak ksiądz Robak w pięknym poemacie Mickiewicza zasłania Tadeusza przed pociskiem i sam pada. Prawda, że czasem jest błoto na posadzce, może to i spodni szkoda, bo trudno nowe kupić, ale czy nie może tu pomóc kawałek gazety? A zresztą niech przedewszystkiem nasze serca upadają do nóg Chrystusa, niech ścielą się pod te przyjacielskie stopy naszego Ratownika, aby Mu było miękko stąpać.

Niech powstanie w nas wielki żal, że odwracamy się od tego naszego Zbawiciela, Tego, który ratuje nas z topieli grzechu, który daje nam miejsce w wiecznem weselu nieba. Że my tego Przyjaciela i Dobroczyńcę naszego poniewieramy, zamiast Go po rękach całować, przezywamy Go, zamiast Mu służyć, zapieramy się Go, byle tylko zdobyć pieniądze, zapełnić jak najlepiej swój brzuch. Co nam o przyjaciela, co nam o bliźniego, choćby był głodny. I tego nawet uczą nietylko ci, co palą kawę i pszenicę, ale wielu niby filozofów wmawia w nas, że tak jest najlepiej.

W czasie drogi krzyżowej nasza wola stanie się lepszą i mocniejszą i wywietrzeją nam z głowy te różne filozofje oparte na ubóstwianiu ciała. Staniemy się bardziej wolnymi przez podporządkowanie się najwyższym prawom, bo wolnym może być tylko ten, kto stosuje się do praw. Pod krzyżem znajdziemy pociechę, bo gdzież uda się człowiek, gdy zdradzą go przyjaciele, opuszczą koledzy i znajomi, zwymyślają najmilsi? Gdy człowiek sam sobie będzie ciężarem, gdy będzie się mocował ze swoim bólem i nędzą swoją? Gdy na każdym kroku, pomimo najlepszych wysiłków, spotkają go ciernie, zniewagi i poniewierka? Gdzie pójdzie człowiek?!

Gdy człowiek przyjdzie do krzyża, to uprzytomni sobie, że oto Chrystus, ten najniewinniejszy i najmędrszy, ten Syn Boży tak cierpi, a temsamem wskazuje, że tylko przez cierpienie można osiągnąć swój cel ostateczny. Pod krzyżem uprzytomnimy sobie, że Chrystusa trzeba kochać nietylko wtedy, gdy zsyła na nas łaski i dobrodziejstwa, ale i wtedy, gdy nam się zdaje, że nam za wiele każe cierpieć, bo to wszystko dla naszego dobra. Inaczej będziemy znosić swoje codzienne krzyżyki, gdy sobie uprzytomnimy, że On, Pan i Bóg, bierze krzyż i pozwala się bić, kopać, wyśmiewać, żółcią poić za nasze nadmierne rozkosze, za nasze pijaństwa, za nasze nienawiści, za nasze zgorszenia i zbrodnie, — On, Pan i Bóg pozwala się obedrzeć za nasze grzechy nieskromne, za nasze skąpstwa i ukochanie pieniędzy.

On, Prawodawca! On, Mistrz nad Mistrze, którego mądrości nie mogą zgłębić najwięksi filozofowie świata, o którym nawet wrogowie mówią, że nie będzie nigdy przewyższony, On nie karze nagłą śmiercią tych, którzy się z Niego naśmiewają! Jego, Króla prawodawców, nazywają głupim, i to kto? Napół zdziczali sługusi, żeby dostać od swoich panów parę groszy i pochwałę. Zupełnie podobnie jak to i dziś się dzieje.

A za cóż tak cierpi ten niewinny Jezus? Za naszą pychę, za nasze wywyższanie się nad innych, za nasze mędrkowanie, za nasze udawanie — jacy my to mądrzy i ważni jesteśmy. Jak ktoś z boku spojrzy na nas, to gotów pomyśleć, że po naszej śmierci chyba świat bez nas nie będzie mógł istnieć. A tymczasem, czemże jesteśmy wobec Boga? Przecież nawet to wszystko, co mamy wśród ludzi, ten nasz rozum, który często tak wywyższamy, tę naszą urodę, te nasze majątki, to przecież także jest od Boga.

Jezus cierpi za te wszystkie nasze występki, aby nas wyswobodzić z topieli grzechu. Jezus — Przyjaciel i Brat nasz zastępuje nas w pokucie. Jakże mamy Mu być za to wdzięczni!

Przy odprawianiu drogi krzyżowej nie płaczmy nad Jezusem lecz nad sobą. Płaczmy i przepraszajmy tego naszego Boga-Przyjaciela. Przepraszajmy za grzechy nasze i za grzechy całego świata. Prośmy też o wstawiennictwo Jego Niepokalaną Matkę Bolesną, która tyle przecierpiała, widząc poniewierkę i mękę Syna Swego, najlepszego z synów. Matki i Ojcowie, wyobraźcie sobie, że to wasze najukochańsze dzieci tak męczą! Ale przecież wasze najlepsze dzieci, to też grzeszne i nieraz wam sprawiły przykrość, a na krzyżu cierpiał najniewinniejszy i najlepszy z synów.

Na zakończenie prośmy o siłę do znoszenia tych codziennych krzyżyków, prośmy o umiejętność życia z Jezusem, prośmy o dobrą śmierć, a po śmierci wieczne połączenie się z Nim w niebie.

Idźmy pod krzyż, gdy nas cierpienia przygniatają, gdy trudno nam wzbudzić żal za grzechy, gdy nas wszyscy opuszczą. Idźmy pod krzyż i uczmy się miłości, uczmy się zrozumienia Ewangelji św. i uczmy się życia.

— Drodzy Czytelnicy! Gdy będziecie odprawiać w poście drogę krzyżową, to wspomnijcie na ten artykuł i nie spieszcie się, jak to zwykle bywa. Gdy nie odprawiacie drogi krzyżowej pojedyńczo, to poproście prowadzącego, aby po odczytaniu modlitw przy każdej stacji zatrzymał się chwilkę, by móc „swoimi słowami“ przez chwilkę rozmyślać.

J. Sieńko por.

REKOLEKCJE CHORYCH

Wygłosił w rozgłośni lwowskiej X. Michał Rękas, sekretarz Apostolstwa Chorych.

(Ciąg dalszy)

II. Drodzy Chorzy! Drugą naszą radjową rozmowę zaczniemy znowu od modlitwy. Zaprosimy do naszej rozmowy Matkę Najśw., Marję, Tę, która do nas chorych pospieszy z całą gotowością, bo jest Uzdrowieniem Chorych. W Imię Ojca i Syna... Zdrowaś Marjo...

Uzdrowienie Chorych — módl się za nami.

Najpierw kilka uwag wstępnych. Czas na rekolekcje wyznaczony jest bardzo krótki. Nie możemy w tym czasie omówić wszystkich spraw, któreby podczas rekolekcyj trzeba było omówić. Proszę więc bardzo, byście w miarę sił i możności próbowali resztę sami uzupełnić. Podczas rekolekcyj trzeba się dużo modlić. Czas rekolekcyj, to czas błogosławiony, w którym Bóg szczególniejsze daje łaski. By nie tracić tych łask, trzeba wiele się modlić, prosić innych o modlitwy, modlić się jedni za drugich.

Podczas rekolekcyj trzeba starać się o skupienie myśli. Bardzo dobrze pomoże tu książeczka do modlenia albo religijna książka do czytania. W tych książkach znajdziecie to, czego nie można było dla braku czasu powiedzieć w rekolekcjach. W rozważaniu tego, co przeczytacie i co usłyszycie, podkreślam, w waszem własnem rozważaniu znajdziecie to, czego nie można powiedzieć w rozmowie ogólnej i co każdemu z was trzebaby było osobno powiedzieć.

Podczas rekolekcyj odprawia się spowiedź i przystępuje się do Komunji św. Rekolekcje odprawiane w czasie wielkopostnym są wprost przygotowaniem do spowiedzi i Komunji św. Chorzy w szpitalach i zakładach mają wielką łatwość w odprawieniu spowiedzi i Komunji św. wielkanocnej. Trzeba tylko przez pielęgniarkę lub siostrę poprosić X. kapelana do siebie. Nie czekać aż ktoś przyjdzie i będzie namawiał, nalegał, ale całkiem poprostu samemu o to się upomnieć. Obowiązkiem chrześcijanina katolika jest w czasie wielkanocnym spowiedź odprawić, obowiązkiem księży jest katolikom te rzeczy umożliwić. Nie trzeba więc czekać, odkładać, mówić: ja przecież nie jestem taki chory, albo jestem bardzo chory, jak ja potrafię. Tu całkiem nie o to chodzi, ani o t. zw. zaopatrzenie, ani o jakieś wysokie wymagania, sprawa jest prosta: jest czas wielkanocny, są rekolekcje, mam odprawić spowiedź, rzeczą spowiednika jest zrobić resztę, ułatwić mi to, pomóc.

Chorzy w domach prywatnych i w zakładach lub schroniskach, gdzie niema osobnych i stałych kapelanów, mają prawo sprowadzić do siebie księdza z parafji. Trzeba tylko zawczasu porozumieć się i ustalić odpowiedni dla chorych i dla parafji czas. Nie trzeba się tem krępować, że to kłopot dla księży z parafji, którzy mają tyle nieraz pracy, to nie jest kłopot, tylko całkiem poprostu rzecz, która z prawa należy się choremu i o tem każdy kapłan wie. Niektórzy krępują się tem, że gdy ksiądz przyjdzie do domu, będzie to wyglądało tak, jakby przyszedł do zaopatrzenia. Nie, jest to przecież, powtarzam znowu to, co przed chwilą powiedziałem rzecz całkiem zwyczajna, że katolik chory także chce w czasie wielkanocnym swój obowiązek wypełnić. Może czasem inne jakieś trudności wynikną z przygotowaniem w domu, z przewiezieniem kapłana. To wszystko, mam nadzieję, da się dobrze załatwić, wystarczy tylko dać znać w parafji, że chory chce spowiedź wielkanocną odprawić.

Trzy rzeczy wspomniałem we wstępie. Modlić się trzeba podczas rekolekcyj, modlić się jedni za drugich, — starać się o skupienie, czytać książkę z modlitwami, lub religijną jakąś książkę do czytania, pomyśleć o spowiedzi wielkanocnej i Komunji św.

Przechodzę do właściwej rozmowy rekolekcyjnej. Wspomnieliśmy wczoraj słowa Jezusa, wypowiedziane przy wypędzeniu przekupniów ze świątyni. „Dom mój jest domem modlitwy, jest świątynią, a wyście go uczynili jaskinią zbójców“. Dom choroby i cierpienia ma być, wedle nauki Jezusa, także domem życia i bło-

gosławieństwa, nie domem śmierci i przekleństwa. Jezus zostawił taką naukę o cierpieniu, która nie rujnuje, ale buduje, która życie daje i tworzy bohaterów, a nie zbójców. Tymczasem u wielu chrześcijan katolików widzimy rzeczy naprawdę dziwne. Cierpienie uważają nie za rzecz, która przy pomocy Bożej może być pomocną, ale uważają je raczej za zbójcę, który przychodzi, by człowieka zrujnować i zniszczyć. U wielu chorych cierpienie zabija ich życie duchowe, zabija wiarę i religję, zabija miłość i współczucie. Zapominają o Bogu, zapominają o bliźnich, myślą tylko o sobie, ich cierpienie wydaje się im większe niż cały świat. Teraz, podczas rekolekcyj mamy zrobić z tem wszystkiem porządek. Pomyślę więc tak: Serce moje, dusza moja, która stała się wskutek choroby domem cierpienia, ma być domem modlitwy, miejscem świętem. Czy tak jest naprawdę? W miejscu świętem, w świątyni mieszka Bóg, a kto jest u mnie, w sercu mojem? Kiedy ostatni raz modliłem się? Kiedy ostatni raz Jezus-Bóg był gościem w mojem sercu? W miejscu świętem ma być składana ofiara, ma płonąć ogień ofiarny. Czy cierpienie swoje przyjąłem jako dar od Boga, czy je składam Bogu jako dar ofiarny od siebie? Czy w sercu mojem płonie ogień ofiarny, czy wszystko w sercu zagasło i nie kocham nikogo? I dla siebie i dla innych jestem jak kamień lub nieczułe drzewo? Czy nie udałoby się jednak na tym kamieniu i z tego drzewa rozniecić ogień ofiarny? Wspomnę, że kiedyś był ktoś, kto za mnie życie swoje na krzyżu ofiarował. Jezus, który za mnie cierpiał rany, by moje obecne rany teraz tak bardzo nie bolały, bym życie miał mimo grzechu i kary. Wspomnę o tem, że teraz koło mnie są tacy, którzy są moją chorobą zmartwieni, rodzina, krewni, przyjaciele, czynią wiele, by mnie ratować; czy umiem im odwdzięczyć się, czy umiem ograniczać swoje żądania, mieć wyrozumienie dla nich? Ogień ofiarny cierpienia niech rozgrzeje moje serce i nauczy je rozumieć i cenić pracę lekarza i opieki szpitalnej czy domowej. To praca ciężka, wymagająca wiele poświęcenia się i zaparcia się siebie, praca, której żadnemi pieniądzmi zapłacić nie można, odpłacę się im serdecznością i wdzięcznością.

Wspomnę także o tych, którzy wraz ze mną chorują. Czy jesteśmy w szpitalu, czy jesteśmy w domach prywatnych, jesteśmy wszyscy razem, jakby na jednem miejscu, jakby w jednej wielkiej świątyni cierpienia. O ile cierpienie łączy zdrowych z chorymi to tembardziej ma połączyć chorych z chorymi do jednej wielkiej i świętej ofiary. Jak zachowałem się wewnątrz i nazewnątrz wobec innych chorych? Trzeba im okazać dużo miłości i serdeczności, trzeba ich podnosić na duchu, dodawać odwagi, unikać wszystkiego, coby ich mogło zrazić, zasmucić, zaniepokoić.

Jest rzeczą całkiem naturalną, że na tem miejscu świętem, w tym domu cierpienia i ofiary nie może zabraknąć i tego, który zawodowo i z powołania pracuje w miejscu świętem i składa ofiarę Mszy św. — kapłana, duszpasterza.

Miejsce choroby i cierpienia to miejsce osobistego spotkania się z Bogiem, to miejsce ofiary i błogosławieństwa. Bóg naznaczył swoich kapłanów, by chorych w tych chwilach wielkich i świętych przedstawiali. Jeśli osobiście w chwili choroby i cierpienia masz spotkać się z Bogiem, to uzewnętrzni to i umożliwi najlepiej osobiste spotkanie się z duszpasterzem, z kapłanem, spowiednikiem.

W kapłanie katolickim jest dziwne i tajemnicze połączenie Boga i człowieka. Zastępuje Boga, władzą Bożą odpuszcza człowiekowi grzechy, władzą Bożą-Chrystusową składa za człowieka ofiarę. Ta moc Boża mieszka jednak w człowieku, w prawdziwym człowieku, tylko człowieku, taksamo słabym i taksamo chorym, jak każdy inny człowiek. Dlatego na miejscu choroby i cierpienia spotyka się dwóch ludzi jednakowo słabych: chory i kapłan, dlatego mogą łatwo porozumieć się i zrozumieć. Dlatego mimo słabości obu porozumienie i współpraca ich jest skuteczna, bo słabość jednego i drugiego wspomaga Bóg. Bóg jest w chorym, Bóg jest w kapłanie idącym do chorego.

Mówi chory: Oto chory jestem i cierpię na duszy i na ciele. Resztki sił moich i odwaga na wyczerpaniu. Niepokój jakiś dziwny mnie ogarnia. Czuję teraz lepiej, niż kiedyindziej całą moją nędzę i małość. Grzech mój jest przed oczyma moimi, szukam wyzwolenia, ratunku, szukam życia i zdrowia. Proszę o pomoc Boga i ciebie, bracie kapłanie, który przychodzisz do mnie w imię Chrystusa.

Kapłan, w którym jest Bóg i człowiek, nie zdziwi się niczemu, zrozumie twoje obawy i boleści i tak powie: Drogi bracie chory! Droga siostro chora, jesteście niespokojni, ja także jestem niespokojny, ja znam te trwogi, śmiertelny ten strach, ja także mam ciało, które choruje i duszę, która często się trwoży. Straciłeś odwagę do walki z cierpieniem, znam to także, w nadmiarze cierpień i trosk nieraz i ja upadałem, a Bóg mi podał pomocną rękę, powstałem znowu. Czujesz się tak samotnym w świecie? Znam i to cierpienie, ileż to razy byłem tak bardzo sam, gdy chciałem, by świat sprowadzić do Chrystusa, a nikt mi nie pomagał w tej pracy. Jesteś chory, wyczerpany, sumienie wyrzuca ci dawne niewyznane czy nieobżałowane grzechy, to wszystko razem wali się na twoje biedne serce. Ale ufaj, kapłan, który jest przy tobie, zna to wszystko, zna ciężar ciała, zna słabość ducha, zna chwile trwogi i upadku, jest tylko człowiekiem. Dlatego rozumie ciebie, dlatego możesz z zaufaniem otworzyć przed nim swoje serce, złożyć głowę swoją zbolałą w jego ręce. Jest tylko człowiekiem, więc nie będzie się niczemu dziwił, zrozumie wszystko, odczuje wszystkie twoje rany i boleści. Ale jest również zastępcą Boga, ma moc Chrystusową, więc tą mocą Bożą może ci pomóc, może te rany i boleści usunąć. Patrz na kapłana oczyma wiary: nie przypisuj tego, co w nim tylko ludzkie, Bogu, ani odwrotnie: tego, co w nim Boskie — człowiekowi. Kapłan z ludzi jest wzięty

i dla ludzi, ale ma moc Bożą, by mógł skutecznie i wszechstronnie biednemu i choremu pomóc.

Na tem świętem i błogosławionem miejscu cierpienia spotykamy się obaj: dwaj słabi, ale w Bogu i z Bogiem mocni ludzie, człowiek chory i człowiek-kapłan, by sobie wzajem nieść pomoc. W chwili cierpienia spotykamy się, by stworzyć między nami przyjaźń i przymierze na śmierć i życie, przymierze do walki z grzechem i cierpieniem, razem pójdziemy odtąd, Bóg z nami. Kapłan przy łożu chorego, to spotkanie dwóch serdecznych przyjaciół i braci. Do usłyszenia jeszcze jutro, drodzy bracia i przyjaciele drodzy chorzy. *C. d. n.*

Związek Rekolekcyjny i Związek Rekolekcjonistów.

Związek Rekolekcjonistów w Kielcach.

Dla ułatwienia i rozwoju ruchu rekolekcyjnego, powstał już w diecezji kieleckiej pierwszy w Polsce „Diecezjalny Związek Rekolekcjonistów".

Za zgodą J. E. Ks. Biskupa Łozińskiego i z Jego błogosławieństwem zabrał się energicznie do zbożnego dzieła Ks. Prał. Sobczyński, zwołując do Kielc na dzień 3 stycznia 1933 r. zjazd kapłanów, zainteresowanych ruchem rekolekcyjnym.

Miałem szczęście wygłosić na tym zjeździe referat: „O potrzebie i zadaniach związku kapłanów-rekolekcjonistów".

W referacie wspomniałem, że będzie spełniona wola Ojca św. Piusa XI, wskazana w encyklice „Mens nostra", i że wzmocni się napewno katolicyzm w Polsce, jeżeli: 1° ruch rekolekcyj zamkniętych będzie zorganizowany w każdej diecezji; 2° dla wytrwania po rekolekcjach będą zakładane diecezjalne „Związki Rekolekcyjne"; 3° będą w dostatecznej liczbie kapłani-rekolekcjoniści.

Trzeba więc koniecznie zakładać w każdej diecezji „Związki Rekolekcjonistów", t. j. kapłanów, kierujących ćwiczeniami duchownemi.

Każdy kapłan-rekolekcjonista winien starać się o własne życie wewnętrzne, o wyszkolenie fachowe, o studjum rekolekcyjne i o organizowanie pojedyńczych kursów rekolekcyjnych.

Trochę dłużej zatrzymałem się nad potrzebą studjowania literatury rekolekcyjnej, metod rekolekcyjnych i ducha dzisiejszego społeczeństwa. A ponieważ do „Związku Rekolekcjonistów" będą należeli i misjonarze ludowi, przeto podałem pewne wskazówki, zaczerpnięte z własnej praktyki misjonarza i rekolekcjonisty, mianowicie, jak dawać misje, a jak udzielać rekolekcyj zamkniętych.

Dokładniej przedstawię to wszystko na 3-cim Kursie instrukcyjnym, który się odbędzie w Trzebini w dniach 19 i 20 kwietnia br.

Zjazd kapłanów w Kielcach był nadspodziewanie liczny, bo przybyło około 50 księży i zaraz 17-tu zgłosiło się do „Związku Rekolekcjonistów“.

Zlikwidowano dawniejszy związek księży misjonarzy ludowych i na to miejsce utworzono, w łonie nowego związku, sekcję misjonarzy.



Wdowy na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

Rzucono szkic przyszłego statutu „Diecezjalnego Związku Rekolekcjonistów“, wybrano ks. prał. Sobczyńskiego na dyrektora związku i dodano mu do pomocy dwóch wice-dyrektorów, z których jeden będzie stał na czele sekcji rekolekcyjnej, a drugi na czele sekcji misyjnej.

Omawiano też stosunek „Diecezjalnego Związku Rekolekcjonistów“ do sekretarza rekolekcyjnego dla diecezji i do Akcji Katolickiej.

Do „Diecezjalnego Związku Rekolekcjonistów“ może należeć każdy kapłan, tak świecki, jak też i zakonny.

Więcej dowiedzą się kapłani na 3-cim kursie instrukcyjnym w Trzebini.

Sądzę, że należy się wielkie uznanie i ogromna pochwała kapłanom z diecezji kieleckiej za założenie pierwszego u nas diecezjalnego związku księży rekolekcjonistów.

Oby jaknajprędzej organizowała każda diecezja podobne związki!

Związek Rekolekcyjny.

Związek dawnych rekolektantów i rekolektantek, t. zw. „Związek Rekolekcyjny“ nie drzemie, ale się rozwija i zyskuje naśladowców.

U nas w Trzebini mamy już około 500 osób należących do tego związku i każdy rekolektant, względnie rekolektantka stara się o wypełnianie co miesiąc 4 punktów, dla odnowienia się na duchu; wiele spośród nich nosi odznaki rekolekcyjne, a niektórzy składają chętnie dobrowolne ofiary na cele rekolekcyj zamkniętych.

Z radością wielką dowiadujemy się też od jednej z rekolektantek, że w przemyskiej diecezji już myślą poważnie o założeniu „Diecezjalnego Związku Rekolekcyjnego“.

Brawo! Vivant sequentes! *Ks. Cz. Małysiak.*

TRZY RZECZY

MIŁOŚĆ, co goi rany — jak oliwa,
Niechaj z drżącego dziś serca wypływa,
A miast zgrzytliwych narzekań i groźby,
Usłyszą uszy dziękczynienia, prośby.

WIARA, co świeci w strasznych mrokach nocy,
Doda nam boskiej otuchy i mocy,
Czy w pojedynce, czy też w tłumie ludów,
Będziem świadkami wielkich w życiu cudów.

Wreszcie NADZIEJA, co w rozpaczy chroni,
Niech w naszych sercach w czynów dzwon zadzwoni,
Wówczas się Chrystus z nami ściśle zbrata,
I w raj zamieni każdą cząstkę świata.

J. Kapuściński.

Golgota a czasy dzisiejsze.

— Gdzie pędzisz, człowiecze?
— Biegnę szukać chleba, pracy, zabawy, rozrywki, zapomnienia.
— A czy kiedy byłeś pod krzyżem?
— Ileż razy! Przecież polską naszą ojczyznę nazywają ziemią mogił i krzyżów, więc nieraz przechodziłem koło krzyża. Na nim wisiał obraz Tego, który umarł nietylko za swoje przekonania, ale za całą ludzkość i śmiercią swoją ulżył każdemu z nas, ale czuję się przygnębionym ciężarem cierpień, czuję się słabym.
— O człowiecze, o przyjacielu mój! Zatrzymaj się choć na chwilę pod krzyżem, a lżej i weselej ci będzie. Myśmy zapomnieli, czem jest dla nas krzyż, my nie odczuwamy tej potężnej siły, która płynie z krzyża. My nie umiemy tej siły brać.

Ale radzę ci wziąć z sobą pomocnika i przyjaciela, który cierpliwie, otwarcie, a dyskretnie pouczy cię o tem, jak brać tę siłę z krzyża, a tym pomocnikiem jest nowowydana książka p. t. „Golgota a czasy dzisiejsze," napisana przez ks. J. Czerneckiego, Diecezjalnego Sekretarza Rekol. w Katowicach i Redaktora „Głosu Misji Wewnętrznej".

Prawda, że tej treści książek jest dużo; ale ta właśnie napisana jest tak, że przemówi do każdego głosem mocnym, stylem pięknym, a prostym. Odczuje ją prostak, ale może wstrząsnąć nerwami niejednego bywalca kinowego, może też poruszyć serce zmaterjalizowanego inżyniera. Jest pisana na sposób dzisiejszy, zajmująco, opisy zmieniają się jak w filmie, a z każdego zdania wygląda gorące serce autora, które chciałoby zapalić cały świat. Jestem przekonany, że zapali niejednego czytelnika, który po przeczytaniu pomyśli sobie: Jest na świecie tyle prawd prostych, szlachetnych, dostępnych dla każdego, a sięgających głębiej niż mądrość filozofów.

— Zatrzymaj się chwilę i przeczytaj, a dowiesz się, czem jest krzyż, ten znak zwycięstwa i chwały! Dowiesz się o wielu rzeczach, które dziś każdego obchodzą, nawet o przyczynie kryzysu!
— Zatrzymaj się więc chwilę! Weź tę książkę do ręki i przenieś się myślą na Golgotę 1900 lat wstecz. Znajdziesz tam wzór swego postępowania. Odszukasz w sobie podobieństwo do Jana czy Kaifasza, Piotra czy Judasza, Piłata lub Józefa z Arymatei, Heroda lub faryzeusza, czy też Marji Magdaleny.

Nie mogę tu wszystkiego opisać, ale dam małą przyjacielską radę. Wy, którzy chcecie sami goreć miłością Bożą i innych zapalać, którzy chcecie być innym przykładem i wskazówką, czytajcie tę książkę, a wynik waszej pracy zwiększy się.

Rozszerzenie tej książki przyczyni się do katolizacji szerokich sfer naszego społeczeństwa.

J. Sieńko.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Świętokradztwo!

Napisał ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

Rozkosznym jest pokój, zaczerpnięty w sakramencie Pokuty, ale jakże okropnie odbija od niego rozpacz duszy, co się zanurzyła w świętokradztwie!

Jedno zatajenie śmiertelnego grzechu, jedno niegodne przyjęcie sakramentu, wprowadza nieszczęśliwą duszę w świętokradztwo i w straszną rozpacz.

Oto obraz:

Na drzewie wisi człowiek, który się powiesił, potem pękł i wylały się wnętrzności jego.

A był on uczniem Pańskim, a był apostołem Jezusa Chrystusa. I czemuż tak tragicznie zginął, czemuż skończył samobójstwem?

Temu wszystkiemu winne było świętokradztwo: kradzież pieniędzy, ofiarowanych Jezusowi, niegodna komunja i sprzedanie Boskiego Mistrza.

O, jak okropne jest świętokradztwo!

Inny obraz:

W domu, wśród najdroższych swoich, umiera młoda osoba. Wszyscy ją mają za świętą, zaopatrzoną świętemi sakramentami na drogę ku wieczności, żegna brat i prosi o modlitwę u tronu Boga w niebie.

— Co mówisz, bracie... ja nigdy w niebie nie będę! — zawołała z wysiłkiem umierająca.

— Co to znaczy, siostro... Co ty mówisz! — krzyknął przerażony brat.

— Pamiętasz te nieskromne zabawy za młodu?

— No, ja się spowiadałem, a ty nie?

— Nie spowiadałam się i nigdy ich nie wyznam!

Pobiegł czemprędzej strapiony brat po kapłana, by ją ośmielił, by się wyspowiadała, lecz gdy weszli do pokoju, zastali już trupa, bo skończyła życie w krwotoku. I czy nie w świętokradztwie?

Ale oto znów inny obraz:

W zacnym katolickim domu, opowiada służąca swej pobożnej pani, że właśnie dziś czuje się nad wyraz szczęśliwą.

Od dziecka taiła na spowiedzi popełniony grzech. Nigdy nie miała odwagi wyznać go. Zawsze coś zamykało jej usta. I oto słyszy z ambony słowa zachęty dla świętokradców. Ośmielona, idzie do dobrego kapłana i odbywa generalną spowiedź. Ciężar spada z jej sumienia, radość napełnia serce. Znika dotychczasowe, długoletnie przygnębienie.

— Ach, jak Bóg jest dobry!... Czemuż Go ludzie obrażają?... Czemuż nie kochają Go wszyscy?... Pocóż te straszne świętokradztwa?!... — woła uszczęśliwiona.

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek.

Milczenie.

Przypominacie sobie, drodzy moi rekolektanci i rekolektantki, że zaraz na wstępie rekolekcyj zamkniętych, polecał kapłan-rekolekcjonista zupełne i jaknajściślejsze milczenie. Boć to konieczne jest w czasie ćwiczeń duchownych, i choć zpoczątku trudne — potem staje się najmilsze.

Ale czyby nie było dobre i po odbytych rekolekcjach wprowadzić w codzienne życie trochę więcej skupienia i milczenia?

Wszak wytrwanie po odbytych rekolekcjach potrzebuje czuwania nad sobą, potrzebuje więcej milczenia.

Życie wewnętrzne, prowadzone systematycznie i solidnie, nie obejdzie się bez skupienia.

Już filozof pogański nakazywał swym uczniom, by całemi latami żyli w odosobnieniu, w skupieniu ducha i zupełnem milczeniu, bo tylko wówczas będą mogli filozofować.

A iluż to mężów wielkich i świętych wychodziło z miejsc samotności i milczenia?! Właśnie przez skupienie i milczenie zdobywali oni świętość — skupienie i milczenie dawało im moc nad duszami i podbijali oni świat dla Boga.

Zresztą już sama chęć unikania obmów i plotek, wymaga więcej milczenia, bo wiele grzechów, popełnianych mową i językiem, ma swe nieszczęsne źródło nie gdzieindziej, jak tylko w braku milczenia.

Książeczka „O naśladowaniu Chrystusa“ napomina nas, żebyśmy więcej milczeli, bo w wielomówstwie nie obejdziemy się bez grzechu. Sam Boski Mistrz, Jezus Chrystus powiedział, że z każdego słowa, jakie wypowiadamy, zdamy sprawę przed Bogiem. Więc wobec tych tak poważnych napomnień, czyż nie trzeba nam będzie umiłować milczenia i skupienia?

Naprawdę, niejeden przekonał się już w życiu swojem, że lepiej sto razy milczeć, niż raz głupstwo powiedzieć, niż za to jedno nieszczęsne słowo potem gorzko żałować, bo Bóg raczy wiedzieć, ile ono narobiło złego, ile sprowadziło niepokojów i zgorszeń!

O tak, złote jest milczenie!

A teraz jeszcze jedna ważna zachęta dla drogich rekolektantów i rekolektantek.

Oto zbliża się post i każdy pragnie spełnić choćby jakiś maleńki, drobny akt pokuty za swoje przewinienia i grzechy.

Jedni odmawiają sobie w tym czasie jakiejś rozrywki, inni papierosa, alkoholu i t. p.

A cóż my zrobimy? Otóż starajmy się o większe skupienie duszy, o dużo milczenia, a ofiara ta będzie praktyczna, bardzo korzystna i Bogu napewno miła!

W pogoni za duszami.

Kamienica Polska.

W okolicy Jasnej Góry znajduje się miejscowość przemysłowa, z warsztatami tkackiemi prawie w każdym domu i z nazwą bardzo pochlebną: Kamienica Polska.



Ubodzy przy furcie klasztornej OO. Salwatorjanów w Trzebini.

W dniach od 27 listopada do 4 grudnia 1932 roku, dawaliśmy tam misję.

Czas był prześliczny. Choć to pora zimowa, przecież było ciepło i spokojnie. Najciekawsze było to, że w tymsamym czasie były gdzieindziej śniegi lub deszcze, były wichury i burze, a w najbliższej okolicy i w samej Kamienicy Polskiej było prześlicznie, pogodnie i ciepło. Korzyść z tego była wielka, bo kościół, choć piękny i ciepły, przecież na tę parafję okazał się w czasie misji zamały, zwłaszcza, że i z dalszych okolic przybywali ludzie łaknący słowa Bożego. Więc ścisk w świątyni był okropny, a wiele osób musiało stać przed kościołem, by posłuchać słowa Bożego i z misji skorzystać. Wobec tego czas ciepły i pogodny, był nader pożądanym darem Bożym. Na zakończenie, 4-go grudnia zrobiło się tak słonecznie i ciepło, jak w lecie i można było misję zakończyć przed kościołem. Tłumy ludzi zebrały się przy krzyżu misyjnym, a dzieci asystowały wraz z starszymi, ubrane, jak na

Boże Ciało, w lekkie, białe sukienki. Na drugi dzień już było zimno, a 6-go grudnia śniegi i mrozy.

Jakie było poruszenie w czasie misji, to można wnioskować z tego, co mówiono, że odkąd Kamienica Polska istnieje, nie widziano jeszcze tak dużo ludzi w kościele.

Nawróceń było — dzięki Bogu — bardzo dużo, szli nawet ci, którzy już oddawna do kościoła nie uczęszczali. Szli szczęśliwi i rozpromienieni radością wewnętrzną, po przyjęciu świętych Sakramentów.

Rzewny był widok dzieci, które i w czasie kazań dla starszych, mimo niesłychany tłok, wytrwały przed wielkim ołtarzem, a w domu apostołowały, namawiając swych najdroższych na misję i do spowiedzi św. Jakie to było apostolstwo, można wnioskować z tego, że do misjonarza przyszła dziewczynka, a zanosząc się od płaczu, mówiła: „Wujciu mój nie chce się spowiadać, choć go proszę i namawiam“. Ale ten wujciu był potem do spowiedzi, ku rozradowaniu tej małej i ku własnemu zadowoleniu.

Dzielna była postawa młodzieży tak męskiej, jak też i żeńskiej. Naprawdę, ciężko było rozstać się misjonarzom z kochanymi młodzieńcami i drogą, kochaną parafją.

Na pożegnanie ślicznie zagrała miejscowa orkiestra, najpierw na chwałę Bogu, a potem ku uczczeniu misjonarzy. Powinszowania i bukiety towarzyszyły odjeżdżającym. Wiele w tem zasługi ma miejscowy ks. proboszcz Jastrzębski, bo systematycznie i z całem poświęceniem się pracuje nad szczęściem i zbawieniem swych parafjan. Niech Mu Bóg pomaga i błogosławi! *Misjonarz.*

Kącik rekolekcyjny.

W domu, gdzie pilnie czytają każdy numer „Drogowskazu“ — jak to się mówi — od deski do deski, mały Józio, który z wielkiem zajęciem oglądał zawsze fofografje, oświadczył swej mamusi z całą powagą, że on też musi wkrótce pójść na rekolekcje dla młodzieńców.

Kiedy zaś matka perswadowała malcowi, że on jeszcze młodzieńcem nie jest, że takie małe dzieci rekolekcyj nie odprawiają, że gdy podrośnie, to z rekolekcyj skorzysta i to nieraz w życiu, Józio tonem błagalnym prosił o pozwolenie odprawienia rekolekcyj, bo on — jak się wyraził — musi być na fotografji w „Drogowskazie“.

Nie pomogły żadne wyjaśnienia, żarty i perswazje. Józio wciąż myślał o rekolekcjach. Naraz przestał o nich wspominać, stał się małomównym i zamyślonym. W domu zapomniano o jego rekolekcjach, tylko śmiano się co chwila z jego dziecięcej powagi.

Aż tu nagle stała się rzecz niespodziewana.

W niedzielę, po szkolnem nabożeństwie, gdy tłumy ludzi, zwłaszcza spośród inteligencji, śpieszyły do kościoła na 9-tą, zauważono niedaleko bramy kościelnej duże zbiegowisko.

Tłumy otoczyły gromadkę chłopczyków, wśród których jeden, śmielszy od innych, z całą powagą malca tłómaczył, że chłopcy też powinni odprawiać zamknięte rekolekcje, pokazywał „Drogowskaz“ i fotografje rekolektantów, a potem spisywał tych kolegów, którzy się na rekolekcje zgłaszali.

Sensacja była nielada. Chłopcy patrzeli w Józia — on to był tym agitatorem — jak w proroka, zgłaszali swoje nazwiska i prosili o „Drogowskaz“.

Dla starszych była to krotochwila, było dużo śmiechu i gadania.

I kto wie, jak długo byłby Józio agitował, gdyby nie ks. prefekt, który właśnie wyszedł z kościoła, a zauważywszy gromadkę swych kochanych uczniów i Józia agitatora zamkniętych rekolekcyj, pocieszył ich, że o ile się da, urządzi im pewien rodzaj ścisłych ćwiczeń duchownych, a gdy tylko podrosną i szkoły ukończą, będą mogli coroku korzystać z zamkniętych rekolekcyj.

To uspokoiło i pocieszyło małych rekolektantów, którzy pożegnali swego drogiego prefekta i z dziecięcą wesołością rozeszli się do swych domów.

TRZECI „KURS INSTRUKCYJNY“ W TRZEBINI

dla kapłanów w sprawie zamkniętych rekolekcyj.

Jak już donosiliśmy w poprzednich numerach Drogowskazu — odbędzie się w dniach 19 i 20 kwietnia b. r. trzeci »Kurs instrukcyjny« w sprawie zamkniętych rekolekcyj w Domu rekolekcyjnym św. Józefa w Trzebini.

Program kursu:

1. dzień:

10,30 — Nabożeństwo.
11 — Zagajenie i wybór Prezydjum.
11.30 — Referat na temat: »Rekolekcje, a czasy dzisiejsze«. — Ks. Czernecki. Sekretarz Rekolekcyjny diecezji katowickiej.
12.15 — Referat na temat: »Metoda św. Ignacego«. — Ks. Bok. Superjor Księży Jezuitów, Dziedzice.
13 — Obiad.
15 — Referat na temat: »Rekolekcje zamknięte dają życie wewnętrzne«. Ks. A. Michalik, prowincjał Księży Salwatorjanów.
15.45 — Referat na temat: »Najlepszy środek pasterzowania«. — Ks. prał. A. Sobczyński, Sekretarz Rekolekcyjny diecezji kieleckiej.
16.30 — Podwieczorek.
17 — Referat na temat: »Związek Rekolekcjonistów«. — Ks. Małysiak.

17.45 — Dyskuja.
19 — Kolacja.
20.30 — Nabożeństwo.

2. dzień:

9 — Referat na temat: »Jak organizować na prowincji kursy rekolekcyjne dla różnych stanów«. — P. szamb. Potworowski.
9.45 — Referat na temat: »Rekolekcje zamknięte dla członków Akcji Katolickiej«. — Ks. Dyrektor Gałdyński.
10.30 — Referat na temat: »Praktyczne wskazania instrukcyjne. — Ks. Małysiak.
11.15 — Dyskusja.
12 — Nabożeństwo.
12.30 — Obiad i rozjazd.

Na każdy referat przeznacza się minut 30.

Kapłani, przybywający w przeddzień rozpoczęcia kursu, znajdą pomieszczenie w Domu rekolekcyjnym.

Prosimy o rychłe zgłoszenia pod adresem: Ks. Salwatorjanie, Trzebinia.

Z RUCHU REKOLEKCYJNEGO W POLSCE

Wykaz odbytych w r. 1932 rekolekcyj zamkniętych w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej.

		uczestniczki		kierownik.
1.	Dla Młodych Polek	72	w Poznaniu u SS. Urszul.	X. Krzymiński
2.	„ „ „	40	w Gostyniu u SS. „	O. Helbich
3.	„ „ „	40	w Żabikowie u SS. „	
4.	„ „ „	97	w Poznaniu u SS. „	X. Krzymiński
5.	„ Kat. Stow. Polek	66	w Polskiej Wsi	X. Kowalski
6.	„ „ „ Abst. (kob.)	37	w Poznaniu u SS. „	X. Szczerbiński
7.	„ „ „ „ (męż.)	23	w Gostyniu u OO. Fil.	O. Helbich
8.	„ S. M. P. (męskie)	30	w Inowrocławiu	O. Mirochna
9.	„ „ „ „ „	40	w Dalkach	X. Krauze
10.	„ Stow. Kobiet Kat.	101	w Poznaniu u SS. Ur.	X. Schoenborn
11.	„ Kat. Tow. Robot.	42	w Gostyniu	O. Helbich
12.	„ Sodal. Pań Urzędn.	78	w Polskiej Wsi u SS.	X. Malinowski
13.	„ Sod. Pań Akadem.	32	w Lubocześnicy	X. Rolewski
14.	„ Akademików	8	w Puszczykowie u SS.	O. Konopiński
15.	„ Słuchaczy Kat. Szkoły Społ. i pracowników społ.			
	„ panów	14	w Rościnnie	X. Szczerbiński
16.	„ pań	37	w Kopaszewie	X. Kowalski
17.	„ Maturzystek	108	w Polskiej Wsi	X. Szopiński
18.	„ „	28	w Poznaniu u SS.	X. Skaziński
19.	„ Maturzystów	84	w Gościeszynie	X. Graszyński
20.	„ „	10	w Gostyniu	O. Helbich
21.	„ Nauczycielek	17	w Siernikach	
22.	„ Nauczycieli		w Goli	X. Skaziński
23.	„ „		w Bruczkowie	X. Kaczmarek
24	„ „		w Drobninie	X. Ogrodowski
25.	„ „		w Srodzie	X. Marcinkowski
26.	„ „		w Bieganowie	X. Wiertalak

27. dla	Nauczycieli	w Niechanowie	O. Tabor
28. „	„	w Pakosławiu	O. Mreła
29. „	„	w Bydgoszczy inter.	X. Kołodziej
30. „	„	w Poznaniu	X. Lison
	razem	257 uczestn.	
31. „	ziemian	w Goli	J. Em. X. Prymas
32. „	„	w Rusku	X. Rostworowski
33. „	„	w Bolechowie	X. Kowalski
34. „	„	w Modrzu	X. Kowalski
	razem	105 uczestn.	
35. „	ziemianek	w Polskiej Wsi	X. Duszyński
36 „	„	w Gościeszynie	X. Skaziński
	razem	64 uczestn.	

Z Wilna.

(Ciąg dalszy).

Dom w Kalwarji powstaje z inicjatywy ks. kan. Stanisława Miłkowskiego i jest pod jego kierownictwem. Oparcie, pomoc i zachętę znaleźliśmy w J. E. Arcybiskupie Romualdzie Jałbrzykowskim.

Kalwarja leży w obrębie wielkiego Wilna, lecz o 6 klm. od centrum (komunikacja autobusowa) miasta, kompletnie na wsi, nad brzegiem Wilji. Jest to miejsce przepiękne i jakby wymarzone pod takie dzieło. Kalwarja bowiem to jakoby Mekka i Medyna Wilna i ziemi wileńskiej. Przesuwają się przez nią co roku tysiące ($^1/_2$ miljona rocznie) rozmodlonych pielgrzymów, wędrują do niej skruszeni grzesznicy, aby u stóp cudownego krzyża, królującego w wielkim ołtarzu rozpocząć nowe życie, przybywają tu również uzdrowieni i powołani, dotknięci Łaską i urzeczeni Bożą Miłością.

Ta atmosfera to jakby fundament naszego domu rekolekcyjnego. Czujemy, że dom ten będzie w dużej mierze dziedzicem zasług tych łez pokutnych, zadośćuczynień, ofiar, modlitw i aktów miłości. To nasz podstawowy kapitał!

Jakżeż sprawa wygląda realnie i co się już zrobiło?

Jesteśmy dziś w stadjum organizowania Towarzystwa popierania rekolekcyj zamkniętych, które będzie jednostką prawną, odpowiedzialną za losy domu rekolekcyjnego i dzierżawiącą od proboszcza kalwaryjskiego mury podominikańskie, przeznaczone na ten cel.

Mury te są wyjątkowo piękne: o sklepionych celach i stylowym korytarzu i nadają się na taką instytucję. Wciągu tych dwóch miesięcy ostatnich górne piętro zostało odrestaurowane i dopasowane w taki sposób, iż się nadaje do użytku. Posiadają dostateczną ilość jasnych, słonecznych ubikacyj, aby w nich urządzić kaplicę, refektarz i pomieścić 20-u rekolektantów, albo rekolektantek, niestety tymczasem w pokojach wspólnych (3 osobowych).

Dom posiada już kuchnię i odpowiednie pomieszczenia gospodarskie.

Obecnie roboty zostały wstrzymane spowodu chłodów, które uniemożliwiają dokończenie remontów, jak też i z braku funduszów.

Sądzimy jednak, że za Bożą pomocą uzyskamy pomoc tych serc, którym bliska jest sprawa Chrystusowa i być może na wiosnę rozpoczniemy. roboty na nowo tak, aby już w początkach lipca dom rekolekcyjny uruchomić.

Kęty.

W dniach od 3-go do 7-go października 1932 r. odbyły się dla Sodalicji Marjańskiej Panien rekolekcje zamknięte w klasztorze Sióstr Zmar-

twychwstanek w Kętach, pow. Biała. Prowadził je Ojciec Mikołaj, Karmelita Bosy z Wadowic. Oto wspomnienie jednej z uczestniczek:

»Rekolekcje rozpoczęły się 3-go października wieczorem uroczystem »Veni Creator«. Miałyśmy głoszone trzy nauki dziennie: Czcigodny ojciec rekolekcjonista swemi wzniosłemi naukami wprost porywał dusze nasze do Bcga. Prócz nauk miałyśmy czytania duchowne z siostrami. Po południu każdego dnia odprawiałyśmy Drogę krzyżową i odmawiałyśmy Różaniec. W rekolekcjach brało udział 86 osób, w tej liczbie były także sodaliski z okolic, jak z Oświęcimia, z Kóz, z Kobiernic, z Bielska, ze Straconki i z Łodygowic.

Dnia 7 października, w pierwszy piątek miesiąca, a zarazem w uroczystość Matki Boskiej Różańcowej, zakończyłyśmy swoje święte ćwiczenia. O godzinie $8^1/_2$ rozpoczęła się uroczysta Msza św., w czasie której miałyśmy wspólną Komunję św. Po Mszy św. ojciec rekolekcjonista udzielił nam odpustu zupełnego, poczem odmówiłyśmy sodalicyjny akt przyrzeczenia i odśpiewałyśmy hymn: »Królowej swej«.

Po wyjściu z kaplicy zebrałyśmy się wszystkie w naszej sali zebrań, gdzie przybył ojciec rekolekcjonista, ks. Dr. Adolf Włodek, proboszcz tutejszej parafji i siostry zakonne, nasze opiekunki. Jedna z sodalisek, w imieniu wszystkich rekolektantek, wyraziła naszą głęboką wdzięczność dla ojca rekolekcjonisty za podniosłe nauki, za niestrudzoną pracę tak na ambonie, jak w konfesjonale, za prawdziwie ojcowskie zajęcie się każdą duszą poszczególnie. Następnie ksiądz proboszcz, jako duszpasterz tutejszej parafji przemówił podniośle do wszystkich rekolektantek, zachęcając nas, byśmy wytrwały w rekolekcyjnych postanowieniach, byśmy teraz, umocnione na duchu, jak Apostołowie po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa, rozeszły się do domów naszych, do codziennych, szarych zajęć naszych, byśmy tam były apostołkami dla swego otoczenia, dla swych najbliższych i dalszych, byśmy dobrym przykładem pociągały innych do Boga i w ten sposób szerzyły Królestwo Chrystusowe na ziemi.

Następnie siostry urządziły nam śniadanie pożegnalne, w czasie którego otrzymałyśmy pamiątkowe obrazki z odpowiednim napisem. Dobrze nam tam było.

Po kilkudniowem skupieniu i milczeniu wesoło gwarzyłyśmy, zapoznając się bliżej ze sobą i trudno nam było opuścić te mury, gdzieśmy odniosły tyle pożytku dla dusz naszych«. *Gasidłówna Frania.*

Sodaliska z Kęt.

Płock.

Rekolekcje półzamknięte w dniach od 6—10 stycznia odbyły się dla miejscowych pracowników Akcji Kat. Udział wzięło 16 osób obojga płci. Rekolekcje prowadził JE. Ks. Biskup L. Wetmański.

Rekolekcje zamknięte w Jędrzejowie.

Ks. prał. Marchewka — proboszcz parafji bł. Wincentego w Jędrzejowie zorganizował w gmachu poklasztornym 2 kursy rekolekcyj zamkniętych i 2 kursy półzamkniętych w ciągu miesiąca grudnia. Zamknięte rekol. odprawiło 30 panien i 30 młodzieńców, półzamknięte 100 panien i 130 młodzieńców. Szczęść Boże nowej placówce rekolekcyjnej.

ZAGRANICĄ.

Albanja.

W 1931 roku zaczęto także w Albanji urządzać rekolekcje zamknięte dla osób świeckich. Rekolektantów przyjął gościnnie dom misyjny w Skadarze. Młodzieńcy zgromadzeni na pierwszy kurs, odprawiali ćwiczenia duchowne w budującem skupieniu. Po ich odprawieniu promieniało ze wszystkich twarzy zadowolenie i szczęście, szczęście duchowe, które ma swoje źródło w Bogu i w zetknięciu się z Nim.

Owocem tego pierwszego kursu był drugi kurs rekol., który również udał się znakomicie. Rekolekcje miały ten sam przebieg jak w innych domach rekolekcyjnych: rozmyślanie prawd wiecznych, wspólne modlitwy, śpiewy religijne, zupełne milczenie, odosobnienie, odwiedzanie rekolektantów w ich celach przez kapłana rekolekcjonistę, czytanie duchowne przy posiłkach i t. d.

I dobrze się stało, że zaczęto w ten sposób. Albowiem milczenie zupełne, treściwe rozmyślania, żarliwa modlitwa stanowią tajemnicę wpływu rekolekcji zamkniętych. Od tych praktyk nie wolno absolutnie odstępować, jeżeli dzieło rekolekcyj ma się utrzymać i rozwijać.

Aby i w Albanji dzieło rekolekcyj zamkniętych dożyło jak największego rozwoju!

Indje Wschodnie.

W kolegjum Loyola w Madras urządził O. Leigh T. J. 14—18 maja z. r. rekolekcje zamknięte dla mężczyzn. Zgromadziło się 126 rekolektantów, 9 przybyło z Mangalore oddalonego od Madras 350 km.! W czasopiśmie »Catholic Leader« wielu z nich dało wyraz swojemu zadowoleniu, życząc wszystkim katolikom, aby mogli zakosztować spokoju i szczęścia tych świętych dni, spędzonych w słodkiem obcowaniu z Bogiem, z ogromną korzyścią dla własnej duszy.

Kolegjum Loyola położone za miastem, zdala od zgiełku, nadaje się znakomicie na odprawianie ćwiczeń duchownych. OO. Jezuici, którzy je organizują, spodziewają się, że na przyszłych kursach wszystkie 400 pokoi zapełni się rekolektantami.

LISTY DO REDAKCJI.

Przewielebni Ojcowie Salwatorjanie!

Po ukończeniu dwuletniego Jubileuszu św. Antoniego w Padwie, a ośmioletniego mojego pobytu przy grobie wielkiego Cudotwórcy, na mocy rozporządzenia Przełożonych Zakonu powróciłem do Polski i stale zamieszkuję w klasztorze OO. Franciszkanów w Krakowie. Pragnę złożyć Czcigodnym Ojcom najserdeczniejsze dzięki za łaskawą pa-

mięć o mnie w Padwie, gdzie otrzymywałem regularnie „Dzwonek Rekolekcyjny“, który mi przynosił miłe wieści z Ojczyzny o cudownem budzeniu się życia dusz braci rodaków przez rekolekcje zamknięte.

Dowiaduję się o zmianie nazwy pisma na „Drogowskaz“. Jest to nowy dowód gorliwej pracy Przewielebnych Ojców na polu krzepienia duszy polskiej i wydobywania z jej wnętrza nieocenionych skarbów. Przy rozpoczęciu szerszej działalności „Drogowskazu“ i silniejszego wpływu rekolekcyj zamkniętych w społeczeństwie, wyrażam gorące życzenie, aby każdy nowy wysiłek pracy przyniósł stokrotny owoc dla pogłębienia życia katolickiego w duszach wiernych, dla zaszczepienia zapału religijnego w obojętnych i stworzenia silnej armji Chrystusa-Króla w celu obrony czci Bogu należnej. W szczególności życzę, aby „Rok jubileuszowy śmierci Chrystusa“, świeżo ogłoszony przez Ojca św. dla całego świata katolickiego, wzbudził w sercach polskich powszechne zainteresowanie się rekolekcjami zamkniętymi i zwrócił oczy wszystkich na „Drogowskaz“ pełniący cenną służbę przy drodze życia naszego narodu.

Z szacunkiem O. Franciszek Pyznar
Klasztor OO. Franciszkanów w Krakowie

... Spokojne słowa wnikały do dusz naszych, i wyrywając z nich ostatnie chwasty, a natomiast torując drogę do cnót. — Naprawdę, ból ogarniał nasze serca, kiedy byłyśmy zmuszone opuścić to miejsce, gdzie poraz trzeci czerpałyśmy z tego źródła rozkoszy...

Anna Niklówna — Wiktorja Hyłówna. Bielsko.

Za uzdrowienie mej duszy i wzmocnienie jej składam serdeczne Bóg zapłać... Bo teraz dopiero zrozumiałam co to są rekolekcje zamknięte. Zalecam wszystkim gorąco: odprawiajcie rekolekcje zamknięte!

Aniela Paprotówna.

... Ustawicznie brzmią nam w uszach te wzniosłe słowa modlitwy: Jam prochem i nicością wobec Ciebie, o Boże. W tych pięknych naukach poznałyśmy lepiej wartość życia naszego i cel, do którego zdążać mamy, to jest Boga, który nas z niczego stworzył, abyśmy żyjąc na tej ziemi, służyli Mu wiernie, a kiedyś po śmierci otrzymali zapłatę w niebie. *J. Kokoszkówna, R. Słotówna. Kraków.*

... Rekolekcje zostaną mi w pamięci na całe życie. Nigdy się nie czułam tak blisko Pana Jezusa jak w czasie tych św. rekolekcyj, mimo że nie pierwszy raz je odprawiałam. Słowa kazań rekolekcyjnych tak działały na moją duszę, jakbym słuchała samego Zbawiciela mojego.... *Agnieszka Tabaszewska, Kraków.*

Złote myśli.

Sprzedałbym chętnie moje biedne ciało, aby choć jednej duszy umożliwić odprawienie rekolekcyj. *Św. Jan Vianney.*

Kto z nas nie spotkał w życiu ludzi bardzo zdolnych, o wielkiej wartości moralnej, którzy wprost zmarnowali się przez alkohol. *Bol. Prus.*

Nie ten jest uczciwym człowiekiem kto nie robi źle, ale ten, kto robi dobrze. *H. Sienkiewicz.*

Odpowiedzi Redakcji.

Tym, którzy się zapytywali dlaczego nie mogli słyszeć przez radjo kazania ks. Redaktora w dniu 15 stycznia b. r. wyjaśniamy, że nadawała je tylko radjostacja poznańska, która ma wielką siłę i nie w całej Polsce można jej audycje odbierać. Ponieważ niektórzy prosili. aby ks. Redaktor „głośniej mówił", wyjaśniamy, że jeśli się to da uskutecznić, to życzeniu ich stanie się zadość.

Panek K. i M. Pieprykówna Kraków. Następny kurs rekolekcyj dla panien po ślubach wieczystych odbędzie się w lipcu lub w początku sierpnia. Książeczki jeszcze nie możemy wydać, gdyż to sporo kosztuje.

Z literatury rekolekcyjnej

„Bulletin des retraites fermées". Jest to kwartalnik, wychodzący w Belgji, który podaje wiadomości o ruchu rekolekcyjnym nietylko z Belgji i Francji, lecz też i z innych państw i zarazem bardzo praktyczne wskazania rekolekcyjne. Każdy sekretarz rekolekcyj zamkniętych, a nawet i każdy dyrektor Akcji Katol. powinien go abonować.

Kosztuje **12 franków** francuskich (w Polsce).

Adres: Enghien (Belgique) 7, Rue des Augustins.

Pisma nadesłane.

Jak znaję i wybrać potrzebną książkę? Jeden ze znajomych miał wygłosić referat, ale musiał przedtem coś na ten temat przeczytać. Poszedł więc do księgarni i poprosił o książkę, ale sprzedano mu taką książkę, z której bardzo mało mógł skorzystać. Aby takim wypadkom zapobiec, wychodzi 4 razy w roku czasopismo „**Książnica społeczna**". Kto będzie chciał wygłosić referat, to dowie się najpierw z tego czasopisma, jakie książki o tym przedmiocie piszą, a potem będzie mógł wybrać i kupić. **Adres: „Ostoja" Poznań. Pocztowa 15.**

Precz z chwastami! Jak chwasty wśród pszenicy, tak sekciarstwo od niepamiętnych czasów wzrasta tu i ówdzie wśród prawdziwego Kościoła. Każdy katolik powinien wiedzieć, jak te chwasty tępić, a tego uczy miesięcznik **„Prawda Katolicka"**. Prenumerata roczna 5 zł. **Adres**: Diecezjalny zakład graficzno-drukarski, Sandomierz.

Godna polecenia książka. Ażeby nas zaznajomić z Polakami znajdującymi się poza granicami państwa naszego, Ksiądz Ign. Posadzy, Rektor Seminarjum Duchownego Zagranicznego, wydał piękną książkę pod tytułem: **„Droga pielgrzymów. Wrażenia z objazdu kolonij polskich w Południowej Ameryce"**. Nabyć ją można w „Opiece Polskiej" Poznań, Wały Zygmunta Starego 9. Cena 3 zł. 80 gr. Kto wpłaci 5 zł. na Seminarjum Zagraniczne — otrzyma książkę bezpłatnie i zostanie wpisany do Złotej księgi dobrodziejów Seminarjum Zagranicznego.

Nekrolog.

Polecamy modlitwom dusze Czytelników Drogowskazu oraz Rekolektantek i Rekolektantów. Prosimy o modlitwy za ś. p. Abonentki Drogowskazu: Katarzynę Wójcik z Krakowa, Teresę Grochal z Filipowic i Marję Mentlową z Juszczyna. Za ś. p. Rekolektantkę Paulinę Bronną z Warszowiec i naszego współpracownika i członka Komitetu Rekolekcyjnego Michała Prochowskiego z Krakowa. *Wieczne odpoczywanie daj im Panie!*



Z Kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.



Nasze uroczystości.

Bardzo dużo osób z Trzebini i z najbliższej okolicy korzysta z nabożeństw w naszym małym kościele. Ponieważ dość ciepło było w czasie świąt Bożego Narodzenia, więc mnóstwo osób przyszło do nas i przykro było patrzeć, jak niektórzy stali na polu, bo do kościółka nie weszli dla dużego ścisku. Naprawdę, przydałby się choć cośkolwiek większy kościół. Ale to w rękach Bożych. Także modlimy się gorąco, by nam Opatrzność Boża dała więcej kapłanów do pracy rekolekcyjnej i zarazem do pracy w naszym kościółku Serca P. Jezusa. Prosimy naszych drogich Czytelników o modlitwy w tej intencji.

Br. Gerard zorganizował w naszym kościele **chór młodzieńców,** którzy odtąd będą śpiewali na głosy w czasie uroczystych nabożeństw.

Umieściliśmy w tym numerze fotografję, przedstawiającą **gromadkę biednych u furty klasztornej.** Około 40 osób dziennie żywi br. Gabrjel ciepłą strawą w naszem kolegjum. Choć ciężko nam nieraz i gniotą nas długi z domu rekolekcyjnego, to jednak dzielimy się każdym kawałkiem chleba z biedniejszymi od nas. Serdeczne „Bóg zapłać“ tym osobom, które były łaskawe złożyć ofiarę dla biednych przy naszej furcie klasztornej.

Polecamy modlitwom sprawę zgody i jednomyślności między wodzami naszego Narodu, także nawrócenie Rosji, heretyków i pogan. Módlmy się też i na intencję ruchu rekolekcyjnego w Polsce.

Coroku odprawia się w naszym kościele **13 Mszy św.** za naszych Współpracowników.

Prosimy podać nazwiska zmarłych rekolektantów i rekolektantek.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa na miesiąc marzec 1933 r.

Boskie Serce Pana Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najśw. Marji Panny, wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za wszelkie wykroczenia nasze. Łączę je z temi wszystkiemi intencjami, w jakich Ty sam za nas na ołtarzach naszych się ofiarujesz. Mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Piusa XI., **prosząc o usunięcie ducha komunizmu i kapitalizmu** i na intencje, na dzień dzisiejszy wyznaczone. Amen.

Pragnę też pozyskać wszystkie odpusty, jakich dziś dostąpić mogę i ofiaruję je za dusze w czyścu cierpiące.

(Na miesiąc kwiecień prośba: aby katolicy przyświecali wszystkim przykładem życia naprawdę chrześcijańskiego).

Z Domu rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini.

Z dalszych kursów rekolekcyjnych.

Na kursie **dla matek** 8–12 stycznia br. było 6 osób z diec. krakowskiej, śląskiej i kieleckiej.

Kurs **dla mężczyzn** 15—19 stycz. br. zgromadził 25 rekolektantów z diec. krakowskiej, śląskiej, kieleckiej i wrocławskiej.

Dla starszych panien był kurs bardzo liczny, bo zebrało się 95 uczestniczek z diec. krakowskiej, śląskiej, kieleckiej i częstochowskiej. Napływ zgłoszeń był tak duży, że trzeba było kilkudziesięciu osobom doradzić inny kurs.

3 Kurs instrukcyjny

dla księży rekolekcjonistów odbędzie się w dniach **19 i 20 kwietnia** br. w Trzebini, w domu rekolekcyjnym. Szczegółowy program podaliśmy wyżej.

Związek Rekolekcjonistów.

Prócz diecezjalnych związków księży, udzielających rekolekcyj zamkniętych i misyj, pragniemy założyć związek rekolekcjonistów w Trzebini. Już kilku znakomitych kapłanów rekolekcjonistów z różnych diecezyj zgłosiło swój akces do tego naszego związku. Prosimy o dalsze łaskawe zgłoszenia. Pożądani są najdzielniejsi rekolekcjoniści. Obowiązków wielkich nie będzie może raz w roku zjazd w Trzebini. Chodzi tu głównie o pewne stałe informacje rekolekcyjne, nad któremi trzebaby czasem obradować lub pisemnie się porozumieć.

Związek Rekolekcyjny

rozwija się pomyślnie i ma wielkie znaczenie dla ruchu rekolekcyjnego w Polsce. Świeżo wydaliśmy odznaki rekolekcyjne z lepszego materjału. Prosimy zgłaszać się po nie do Trzebini (cena 1 zł. sztuka).

Komitet rekolekcyjny.

Członkowie komitetu proponują, aby w lecie b. r. urządzić w Trzebini zjazd dawnych rekolektantów i rekolektantek. Inne, bardzo aktualne sprawy, nad któremi obradowano, podamy w numerze kwietniowym. Również i śliczne wyrazy uznania dla książki „3 Dni Kursu..." i dla „Drogowskazu" podamy także w następnym numerze.

Z Polski i ze świata.

W związku z ogłoszeniem przez Stolicę Apostolską „Roku Świętego,“ ku uczczeniu 1900 rocznicy śmierci Chrystusa Pana, zostaną z początkiem kwietnia otwarte bramy jubileuszowe w czterech głównych kościołach rzymskich. Z tych jedną otworzy uroczyście sam Ojciec św., inne natomiast otworzą trzej kardynałowie — legaci papiescy, na specjalnym konsystorzu mianowani. Prasa protestancka wyraża się pochlebnie o postanowieniu Stolicy Apostolskiej, ustanawiającej obecny „Rok Święty“.

Celem przyspieszenia beatyfikacji szlachetnej naszej królowej Jadwigi, małżonki króla Jagiełły, urządzono w Krakowie uroczystości pod hasłem: „zbudźmy Jadwigę“. W uroczystości tej, której pierwsza część odbyła się w katedrze na Wawelu, a następnie w sali „Domu katolickiego”, wzięli udział arcybiskupi i biskupi z Jego Eminencją Kardynałem Prymasem Hlondem na czele. Dwa referaty, wygłoszone przez profesorów uniwersytetu, zobrazowały życie i zasługi świątobliwej królowej. Cześć dla królowej Jadwigi jest w Polsce bardzo dawną. Starania o policzenie jej w poczet świętych czyniono już od kilku wieków. Liczne cuda, za jej zdziałane przyczyną, upoważniały biskupów polskich do tego, by popierać sprawę beatyfikacji naszej dostojnej królowej. W ostatnich czasach poruszał tę sprawę gorąco zmarły śp. ks. biskup Bandurski, a ostatni panujący przed wojną światową, papież Pius X. przyrzekł poprzeć sprawę beatyfikacji.

Dzienniki polskie i zagraniczne podają obszerne sprawozdania o nowym cudzie w Belgji, gdzie w miejscowości Beauraing miała się pięciorgu dziatwie ukazać Matka Najświętsza. W dniu ostatniej zapowiedzianej wizji zgromadziło się w tem miasteczku około 30.000 wiernych, przybyłych z różnych stron Belgji i Francji. Według opowiadań naocznych świadków wizja istotnie nastąpiła, a nawet niektóre osoby starsze z pośród tam obecnych, potwierdziły wizję Matki Najświętszej, opisując jednakowo Jej wygląd. Ogółem 150 tysięcy pielgrzymów przesunęło się przed grotą Matki Najświętszej, gdzie wizja dziatwy miała mieć miejsce.

Na wakujące biskupstwo w Tarnowie, po ustąpieniu biskupa Wałęgi, nominację otrzymał biskup-sufragan lwowski, Ks. Lisowski.

W pracującym Sejmie warszawskim, ścierają się dwa prądy w sprawie nowej organizacji autonomji szkół uniwersyteckich. Olbrzymia większość profesorów szkół akademickich jest przeciwną projektowi nowej organizacji. Rząd jednak z całą stanowczością stara się przeprowadzić swój projekt, którego osią jest powiększenie wpływu ministra oświaty na szkolnictwo najwyższe.

Na wodach oceanu Atlantyckiego spłonął wspaniały, olbrzymi, bo 40.000 ton pojemności, statek pasażerski „Atlantique“. Szkoda wynosi przeszło 300 miljonów franków. Jest to ostatni pożar statku, po długim szeregu spalonych w latach ostatnich okrętów. Katastrofa ta okryła zarówno marynarkę handlową francuską jak i całą Francję szczerą żałobą.

Ks. T. M.